Nr. 102. Kraków, dnia 5 Maja — Środa. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	14	7	3 —
W miejscu	[illegible]	[illegible]	[illegible]	1 80
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	[illegible]	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 18.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong. i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
w państwie austryackiem . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** c.

Preliminarz budowli wodnych.

Od posła dr. Stanisława Starzyńskiego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W odpowiedzi na moje sprostowanie, przesłane *Nowej Reformie*, zamieściła Szanowna Redakcya w swem piśmie cały artykuł wstępny, z zacytowaniem w jego nagłówku mojego nazwiska. Ponieważ i ja znajduję się w tem położeniu, co Szanowna Redakcya wobec mojego sprostowania, t. j. nie czuję się przekonanym; ponieważ artykuł został pod moim adresem wświat puszczony i ponieważ sprawa jest nader ważna, doniosła i cały kraj interesująca, przeto muszę upraszać Szanowną Redakcyę po raz drugi o gościnność dla mego pisma w łamach *Nowej Reformy.*

Przedewszystkiem zaznaczam, iż pisałem we własnem imieniu i z własnej inicyatywy, a zatem, za to co pisałem i dziś piszę, sam wyłącznie odpowiadam.

Nie wchodzę w kwestyę, czy Koło polskie studyuje jako takie, t. j. oficyalnie na swych posiedzeniach budżet [illegible] czy nie, tej sprawy w mem piśmie nie dotykałem, ani też ona nie była w pierwszym artykule *N. Reformy* poruszoną, polemika więc co do niej się nie toczy. Że każdy z 55 członków Koła polskiego z osobna studyuje budżet wcześnie, najlepszym tego dowodem okoliczność, iż każdy z siedmiu członków komisyi budżetowej może powiedzieć, na ile rzeczy zwracają uwagę jego podczas trwania obrad komisyi budżetowej inni członkowie Koła, zapytując, żądając objaśnień, lub wnioskując, proponując poczynienie pewnych spraw, lub od tego odradzając, i t. d. Również dowodzi tego okoliczność, że gdy budżet przyjdzie na stół obrad Koła, toczą się nad każdym jego rozdziałem obszerne rozprawy, stawiane są różne wnioski itd. itd. — co świadczy wyraźnie o dokładnem zastanawianiu się nad przedmiotem obrad, a zatem o jego znajomości, bez której to niemożliwe. Twierdziłem zaś, jak to w Nrze 97 jest powiedziane, że dowodem znajomości budżetu w Kole jest, iż jego 7 członków zasiada w komisyi budżetowej — lecz twierdziłem i twierdzę, że budżetem trudni się całe Koło, a nie tylko owych 7 jego członków.

Przechodzę do rzeczy samej. Szanowna Redakcya twierdzi, że argumentacya moja nie wytrzymuje krytyki. Nie chcę się odwzajemniać, więc zostawmy ocenienie wytrzymałości uznaniu czytającej publiczności, która poznała zapatrywania *Nowej Reformy*, poinformowała się o faktach i datach, które ja przytoczyłem i które tu przytoczę, a więc każdy z czytelników będzie mógł na podstawie tego materyału wytworzyć sobie sąd własny. Nie mogę jednak pominąć milczeniem spostrzeżenia, iż Szanowna Redakcya zeszła w swej do mnie wystosowanej odpowiedzi z torów, na których się dotąd dyskusya toczyła. *N. Reforma* zarzuciła Kołu, iż przez nieogledność przeoczyło w budżecie niskie rubryki preliminarza wodnego — ja ten zarzut odpierałem, a w odpowiedzi otrzymuję, że Koło nie chce czy nie umie wyzyskać swego stanowiska, a to przecież całkiem co innego.

Preliminarz budżetu minist. spr. wewnętrznych na r. 1884 zawiera na str. 98 przedstawienie robót, potrzebnych do wykonania przy rzekach, zostających pod wyłączną opieką państwa, (t. j. tylko rzekach spławnych) i wynikających stąd w przybliżeniu kosztów. Przedstawienie to ma jednak tylko teoretyczne znaczenie planu robót, jakieby były potrzebne i kosztów, jakieby one za sobą pociągnęły; gdyż czytamy tam, że w preliminarz wydatków państwowych na rok 1884 pozycye, potrzebne według tego planu na nadzwyczajne budowle wodne, nie zostały wstawione; i istotnie przekonywujemy się o tem, porównawszy pozycye budżetu z r. 1884 z pozycyami planu czy przedstawienia. Plan ten nie był nigdy przedłożeniem rządowem, czyli wnioskiem do Izby, nie był przedmiotem obrad, ani uchwał, nie jest niczem innem, jak opinią rządu, ileby mogła w przybliżeniu kosztować regulacya wszystkich rzek spławnych austryackich w przeciągu lat najwyżej 30 i ile na każdą ze specyalnie wymienionych rzek wypadłoby kosztów, tak ogółem jak rocznie. Plan ten był rezultatem kilku rezolucyj Izby, która wzywała rząd, aby przedłożył jej zwięzły program robót około wszystkich rzek spławnych, oraz w przybliżeniu obliczony ich kosztorys. Nie zapadła jednak żadna uchwała Izby, iż regulacya ma być na podstawie tego planu rozpoczętą i zapaść nie mogła, gdyż do tego celu plan w mowie będący musiałby się był pojawić w Izbie jako przedłożenie rządowe, a nie jako akt informacyjny.

Rząd jednak, od którego zależy prowadzenie robót i konserwacyi na rzekach spławnych, prowadzi te roboty obecnie tak, aby one mu wchodziły w program robót, mających być wykonanemi, gdyby wielka regulacya do skutku przyszła, czyli innemi słowy, przedsiębierze zwyczajnemi budżetowemi kwotami te i tego rodzaju niektóre budowle wodne, które wchodzą w całokształt planu regulacyjnego; robi część tego, coby robił w całości, gdyby regulacya na wielką skalę została postanowioną. I tu leży w argumentacyi *N. Reformy* „błąd nie do darowania.“ *N. Reforma* sądzi, że z całokształtu planu regulacyjnego wyjmowane są i wstawiane do poszczególnych budżetów kwoty roczne, a tylko przez nieoględność delegacyi kwoty wstawione dla Galicyi nie dorównają wysokości kwot planu z r. 1884; tak nie jest; ani dla Galicyi, ani dla żadnego innego kraju koronnego nie są wyjmowane ani wstawiane według tego planu kwoty; tylko według tego planu, będącego lub mogącego być podstawą planów szczegółowych, wykonywane są częściowe roboty; plan z 1884 jest obserwowany pod względem swej strony technicznej, ale nie pod względem strony finansowej. O tem wszystkiem pisałem obszernie zeszłego roku w broszurze p. t. „Sesya sejmu galicyjskiego wr. 1884“ str. 8—14.

Ale Szanowna Redakcya czyni zarzut Kołu polskiemu, iż ono nie przesądziło corocznymi budżetami kwestyi regulacyi rzek spławnych (bo o niespławnych nie ma w planie z r. 1884 mowy) i czyni mu zarzut, że ono, dlatego, że ma nastąpić regulacya ogólna „wypuściło wróbla z garści dla gołębia na dachu“. Muszę tu odpowiedzieć, że tego wróbla nigdy nikt w garści nie miał, bo plan z roku 1884 nie był zupełnie przeznaczony do wprowadzania go w życie drogą corocznych uchwał budżetowych; obliczał on koszta regulacyi w całem państwie na 57 milionów złr. okrągło licząc, i stawiał horoskop zaciągnięcia na ten cel osobnej państwowej pożyczki, bo taka była intencya Izby wyrażona kilkakrotnie w jej rezolucyach. Więc o rozdzielaniu tych 57 milionów złr. między coroczne budżety nie było mowy.

Gdy po przedłożeniu tego planu nawiedziły Galicyę w roku 1884 straszne powodzie, i gdy zajęto się sprawą regulacyi rzek galicyjskich bardzo żywo w Sejmie, wtedy wniósł rząd w styczniu 1885 r. do Rady państwa znane przedłożenie regulacyjne. Przeznaczając w niem po złr. 500000 rocznie na budowle wodne (w miejsce dzisiejszego *extraordinarium*) i wstawiając dziś pewne kwoty do *extraordinarium* czynił to zapewne i czyni w zamiarze wykonania tych robót, które objęte są całokształtem planu regulacyjnego z 1883/4 r., i stąd zwrot o *Einklang mit den Generalprojecten — Einklang* ten odnosi się do robót a nie do pieniędzy.

Dlatego nie możemy przyznać, aby od r. 1883 zaniedbywało się wykonania tego, co od tego roku powinno było być wykonanem. Gdyby Szanowna Redakcya postawiła była rzecz tak, że Izba winna była uchwalić w r. 1884 ów całokształt regulacyi w całem państwie w formie ustawy, a to zgoda; szło wprawdzie o wzgląd nieobciążania państwa nowym długiem, ale do tego i tak przyjść musi, jeżeli regulacya w całej Austryi ma być przeprowadzona, więc lepiej prędzej jak później, wtedy jednak nie potrzebowałoby już Koło nawet troszczyć się przy budżecie corocznym o cyfry budowli wodnych, bo te byłyby z konieczności, na mocy powyższej ustawy, doń wstawiane.

Ale jeżeli Szanowna Redakcya uważa, że Koło miało za zadanie kwestyę regulacyj wpakować w budżety kilku ostatnich lat, to — nie przecząc, iż byłoby pożądanem zacząć pobierać kwoty na fundusz regulacyjny o kilka lat wcześniej — musimy zapytać, jaka jest konsekwencya i jaka zgodność pomiędzy żądaniem, aby rząd wystąpił jak najprędzej z przedłożeniem regulacyjnem dla Galicyi — które to żądanie najzupełniej podzielam — a pomiędzy argumentami, że plan z roku 1884 jest obowiązującym, i winien znaleść wyraz w budżetach minionych lat. Wszak wobec drugiego, pierwsze staje się zbytecznem.

W polityczną stronę kwestyi nie wchodzę, bo jej w mem pierwszem piśmie nie poruszałem. — Naszem „znakomitem stanowiskiem w państwie“ nie chwaliłem się, i tej teoryi wyznawcą nie jestem; muszę tylko znów zwrócić uwagę Szanownej Redakcyi na drugą sprzeczność.

Artykuł mówi o „rządzącej większości“ a obok tego często się czyta w *N. Reformie* o fakcie niezbyt wesołym, ale prawdziwym, że rząd się do większości nie przyznaje, lecz stoi po za nią i po nad stronnictwami. Tam więc, gdzie nie ma rządu, z pewną większością się solidaryzującego, tam nie ma i rządzącej większości, tam nie ma wszechpotężnego wpływu większości, tam tem mniej może być wszechpotężnym jeden tej większości odłam. I tu znów trzecia niekonsekwencya. Szanowna Redakcya mówi, że Koło winno było urzeczywistnić w budżecie obliczenia rządowe z r. 1884, bo regulacya „czy i kiedy nastąpi? Czyż nie wiemy, jak przeciw niej agitowano w Radzie państwa?“ Otóż właśnie dlatego, że agitowano, właśnie dlatego, że, jak sobie Szanowna Redakcya przypomni, zeszłoroczny wniosek Zeithammera o wstawienie tylko 500000 złr. na przedwstępne roboty regulacyjne na rok 1885, został na ostatniem posiedzeniu ubiegłej kadencyi w imiennem głosowaniu z porządku dziennego zepchnięty, bo przesądzał kwestyę regulacyi, właśnie dlatego i po tem doświadczeniu, jest mojem zdaniem, jedynie właściwą drogą zebrać i wytężyć wszystkie siły naraz dla rozcięcia całej kwestyi regulacyi rzek spławnych i niespławnych jedną ustawą odrazu, na podstawie przedłożenia rządowego, którego oczekujemy, obliczyć się wtedy ze wszystkiemi, obliczyć co nam więcej warte i co możemy ryzykować, bo gdybyśmy na inną drogę poszli, to przesądzilibyśmy kwestyę regulacyi, ale na jej niekorzyść.

Wreszcie prostuję, iż nie pisałem, że „projektowane w r. 1883 roboty ochronne nie przesądzają wielkiej regulacyi“, lecz tylko, że dokonywane corocznie budowle wodne nie stoją z regulacyą w związku, ani jej nie przesądzają (oczywiście pod względem finansowym nie technicznym).

To wszystko wypowiedziawszy jedynie w interesie prawdy, łączę wyrazy poważania

Stanisław Starzyński
poseł do Rady państwa.

Lwów, 1 maja 1886.

Powyższa odpowiedź obejmuje oprócz samej kwestyi preliminarza także i kwestyą polityczną. O każdej z nich winniśmy parę uwag uczynić.

Co do pierwszej, widzimy, że już chyba z szanownym posłem się nie porozumiemy. Nie zaprzeczaliśmy w ostatnich naszych uwagach, że Koło budżetem się zajmuje, że członkowie jego budżet studyują — ale tu nie o studya same chodzi, lecz o skuteczną na ich podstawie działalność. A fakt, że w „nowej erze“ zaniedbanie Galicyi w budżecie państwa wcale się nie zmieniło na lepsze, jest dla nas dowodem, że owoców z tych studyów nie ma. Pisząc zaś, że Koło za późno bierze się do obrad nad budżetem, bo wówczas, gdy rzecz już jest przesądzona, chcieliśmy wskazać na jedną z przyczyn, od Koła samego zależnych, przez Koło same usunąć się dających, dla których owe „studya“ nie osiągają skutku. Szan. poseł żadnej nie przywiązuje wagi do przedstawienia rządowego z r. 1883 (przy budżecie na r. 1884) ponieważ było ono tylko wyjaśnieniem do budżetu, nie było przedmiotem ani obrad ani uchwał Rady państwa, było tylko „opinią“ rządu. I myśmy nie twierdzili, żeby to było uchwałą lub zgoła ustawą — ale jeżeli rząd, czy to w zwykłem motywowaniu swego budżetowego przedłożenia, czy też w innej formie, zapowiada jakiś plan akcyi, a Izba chociaż nie uchwalą, lecz milcząco go akceptuje — to jest rzeczą powagi rządu i Izby, plan taki wykonać, a dla posłów, troskliwie o każdym szczególe potrzeb swego kraju pamiętających, taki przez rząd przedłożony plan jest w każdym razie punktem oparcia do żądania, aby w preliminarz wstawiano co roku sumy, jakie z planu tego wynikają. Jeżeli w planie owym powiedziano n. p. że Wisła ma być uregulowana w latach 15 sumą 2 960.000 złr., że zatem roczna kwota wynosi 198.000 złr. — to rzecz naturalna, że gdy zamiast tego ujrzy się w rocznych budżetach sumy 156.000 złr. — a w następnych dwóch latach po 180.000 złr. — razem przeto w trzech latach o 78.000 złr. mniej, reprezentacya kraju ma prawo i możność upomnieć się o to, aby plan pierwotny wykonano, i żeby to, co miało być zrobione w 15 latach, nie przewlokło się na lat dwadzieścia może. Bo przecież reprezentacyi tej najsilniej na tem zależeć musi, żeby z tego, co kraj w podatkach płaci, jak najwięcej w kraju pozostawało. Skoro zaś roboty na podstawie preliminarza wykonywana wchodzą — jak szan. poseł przyznaje — w system całkowitej regulacyi, to sądzimy, że upominanie się o wykonanie planu z r. 1883 wcale sprawy wielkiej regulacyi kompromitować nie może.

Co do strony politycznej — niepotrzebnie szan. poseł się zastrzega, iż on się nie chwalił „znakomitem naszem stanowiskiem w państwie“ — bo jemu tegośmy nie zarzucali, sądzimy bowiem, że należy on do tych trzeźwych, którzy się nie łudzą, i do tych, co rozumieją, że udawane zadowolenie kraju nie zbawi. Mówiliśmy o Kole i do Koła — a kto czyta inspirowane z większości pisma, zwłaszcza wtedy, gdy potrzeba się chwalić wielkiemi korzyściami ostatnich 7 lat, przyzna zapewne, że o owem „znakomitem stanowisku“ bywa nieraz mowa jakby umyślnie na to, aby kraj łudzić. Zarzuca nam szan. poseł niekonsekwencyę, że mówimy o „rządzącej większości“ a gdzieindziej znowu nieraz piszemy, iż rząd się do większości nie przyznaje. Jeżeli tu jest niekonsekwencya — to nie nasza, ale w sytuacyi, błędną polityką stworzonej. Doprowadziła właśnie ta polityka do tego, że wbrew wszelkim konstytucyjnym zasadom i prawidłom większość nie rządzi, że się z nią rząd za mało liczy, że prawica, a w niej już szczególniej Koło polskie jest stronnictwem rządowem ale nie rządzącem. A jeżeli większość parlamentu nie może nic przeprowadzić, to... jakiż cel zabawy w parlament? A jeżeli nasze Koło, należąc do większości, nie może nic dla kraju uzyskać — to jakaż korzyść z tego przymierza? A jeżeli po siedmiu latach poseł tak umiarkowany jak dr. Starzyński musi się zastrzegać, ażeby go nie posądzano o to, iż uważa nasze stanowisko w Wiedniu jako „znakomite“ — to zaprawdę jest to dostatecznem dla nas stwierdzeniem tego, cośmy tylekroć podnosili, iż bezprogramowe przymierze z resztą prawicy a polityka uległości wobec rządu nie prowadzi do niczego.

Uwagi o sprawozdaniu inspektora przemysłowego.

III.

(Dokończenie.)

Tak zwane rafinowanie destylatu naftowego odbywa się działaniem dymiącego kwasu siarkowego na naftę w otwartych blaszanych zbiornikach, przez mięszanie przegonu z kwasem za pomocą żelaznych prętów lub drewnianych drągów. Wywiązuje się przytem znaczna ilość kwasu siarkowego (dwutlenku siarki),

BRACIA LERCHE.

KOMEDYA W TRZECH AKTACH
Adama Asnyka.

Dawno już nie zdarzyło mi się być na sztuce, którąby tak porwała mnie od pierwszej zaraz sceny i zrobiła tak silne wrażenie, jak komedya, którą ukochany nasz poeta, po tak długiem, może zbyt długiem milczeniu, odezwał się znowu. Nie chcę tu nikomu ubliżać, ani kosztem innych dramatycznych pisarzy podnosić Asnyka, bo ani on tego nie potrzebuje, ani ja nie mam zwyczaju dla oddania słuszności jednemu, poniewierać i lekceważyć drugich, poobalać na ziemię wszystkich, aby ten jeden wydał się przez to większym. Wstrętną mi była zawsze taka taktyka, praktykowana dzisiaj niestety przez wielu; ale każdy nieuprzedzony, a co więcej głębiej myślący i czujący przyznać mi musi, że ostatnia komedya Asnyka, pisana jest w tonie całkiem odmiennym od tego, jaki zwykle słyszy się w tego rodzaju utworach, że dźwięczy w niej nuta, która nieraz dość silnie odzywa się w dramatach, sztukach ludowych, ale rzadko odzywała się dotąd w komedyi: nuta patryotyczna i to właśnie stawia tę komedyę o wiele wyżej od innych, a przynajmniej wyróżnia ją od nich. Może w innych znajdziemy więcej mistrzostwa w układzie scenicznym, więcej rozmaitości i finezyi w fabule, więcej zręczności w akcyi; ale w pomyśle sztuka ta przedstawia się całkiem oryginalną. (Wójt Albert, nagrodzony świeżo w Warszawie ma trochę zbliżoną tendencyę, tylko przeniesioną w odległe czasy i jedynie drogą analogii historycznej dopatrzyć się jej można). Komedye francuskie trzymają nas przeważnie w zaklętem kole scen małżeńskich, niewierności, rozwodów, nieprawych związków etc. — polskie, jak dotąd, ograniczają się na ośmieszaniu pojedynczych wad i ułemności naszego społeczeństwa, niektóre z nich, jak np. ostatnie Kazim. Zalewskiego, dotykały z wielkim talentem kwestyj społecznych w obrębie towarzystwa polskiego — niektóre nawet próbowały wprowadzić na scenę typy germańskie, eksploatujące naszą pracę i naszą ziemię; ale to były figury więcej epizodyczne, podrzędne. Dopiero Asnyk postawił je na pierwszym planie i walkę naszą z germanizmem wziął za wyłączny temat swojego utworu, walkę tem ciekawszą, że odbywa się w łonie jednej rodziny, pomiędzy rodzonymi braćmi.

O komedyi tej rozchodziły się już wieści przed wystawieniem jej na scenie; mówiono, że powstała ona nadzwyczaj szybko, bo w przeciągu kilku tygodni, że treść jej nadzwyczaj zajmująca, oryginalna w pomyśle i bardzo sceniczna. — Przyznam się szczerze, że w tę ostatnią zaletę najmniej wierzyłem. — Wszystkie bowiem dotychczasowe utwory dramatyczne Asnyka, z wyjątkiem paru, o ile odznaczały się prześliczną dykcyą, poetyczną formą, głębokością myśli, o tyle pod względem scenicznym wiele zostawiały do życzenia. Za mało miały temperamentu scenicznego, za mało ruchu i dla tego mniej budziły interesu. — Tutaj tem więcej tego obawiać się należało, że rzecz pisana pod wrażeniem świeżych boleści, na gorąco, nie dawała spokoju potrzebnego do należytego wykończenia. Bałem się, że liryk zwycięży dramaturga, że komedya będzie uscenizowanym poematem. Tymczasem spotkał mnie zawód, bo komedya ta odpowiada wszystkim wymaganiom scenicznym, akcya jej żywa i w wysokim stopniu zajmująca, nie ma w niej nic zbytecznego, nic niepotrzebnego. — Każda osoba ma racyę bytu, każda scena przyczynia się do uwydatnienia pojedynczych rysów charakteru działających osób i posuwa akcyę w szybkiem tempie do rozwiązania. Dla tego też komedya ta, lubo pozornie wydaje się jako utwór okolicznościowy, ma wartość nie chwilową i pozostanie na długo w literaturze i na scenie. — Co stanowi jeszcze jej wielką zaletę, to owa miara artystyczna w rozłożeniu jasnych świateł prawdziwie polskiego humoru i wesołości na poważnem tle smutnych wypadków. Bez tych świetlanych scen, całość wypadłaby nadzwyczaj ponuro, smutnie i raczej dramatem, niż komedyą zwaćby się musiała, a znowu zbytnie wprowadzenie żywiołu komicznego raziłoby kontrastem i zkarykaturowałoby całość. Potrzeba było tak delikatnego poczucia, jakie ma Asnyk, aby utrzymać się na granicy właściwej. — To też w całej komedyi nie ma scen takich, w którychby można śmiać się, jak to mówią całą gębą; ale jest wiele takich, w których widz uśmiecha się z przyjemnością, stanowią one dla niego niejako rzeczy, w których po silnych wzruszeniach odetchnąć może i powiedzieć sobie, jakie to wdzięczne. Te światełka jasne, błyszczące dowcipem, humorkiem, koncentrują się głównie koło Dziuni. — Ale prawda, — wy nie znacie jeszcze Dziuni, szanowni czytelnicy, ani żadnej prawie jeszcze z osób działających w tej sztuce; więc zanim o samej sztuce powiem wam coś więcej, muszę pierwej zaznajomić was z jej treścią i osobami.

Osób tych nie wiele, bo zaledwie siedem, co także policzyć należy do zalet, że autor przez usta kilku osób wypowiada stokroć więcej, niż inni całemi zastępami artystów i statystów. — Więc osób jest siedem: Tadeusz Radwan, kapitan wojsk polskich, starzec dzielnie się jeszcze trzymający; jego syn Stanisław już także szpakowaty — córka Malwina, rzadki okaz starej panny, bo ani zgryźliwa, ani zła, ani śmieszna, jedyną jej wadą to pewne kastowe uprzedzenia i cześć dla ideałów, dla poezyi — jeżeli to kto chce nazwać wadą. Zawiedziona w miłości raz, nie chciała już wejść nigdy w związki małżeńskie i zajmuje się wychowaniem dziewczynki właśnie owej Dziuni, o której wspomniałem a która była ni mniej ni więcej, tylko córką owego człowieka, co zawiódł pannę Malwinę i ożenił się z inną. Powodowana szlachetną egzaltacyą po śmierci niewiernego kochanka i jego żony, wychowuje ich córkę, wesołą trzpiotkę i otacza prawdziwie matczyną miłością i opieką.

Jest jeszcze druga panienka, ale już poważniejszego zakroju, panna Irena, córka Stanisława a wnuczka kapitana, bohaterka sztuki. — Juliusz Poraj obywatel, sąsiad, młody człowiek jest częstym gościem w tym domu i stara się o rękę — ba, kiedy sam jeszcze nie wie dobrze, której z panien, bo jak sam się oskarża w rozmowie z Dziunią, że jest jak ten osioł w bajce między owsem i sianem; więc mu i to pachnie i to nęci a ośliną głową kręci — i byłby się wahał jeszcze długo, bo to charakter chwiejny, niezdecydowany, gdyby nie przybycie w dom Radwanów braci Lerche, Ottona i Stefana, których autor w sztuce wysunął na główny plan. — Oto cały personal.

Ekspozycya sztuki równie jest krótka i treściwa. Odrazu w pierwszej scenie autor wprowadza nas *in medias res.*

— „Więc to prawda — pyta się stary kapitan Juliusza, — że już i Nałęczowie zmuszeni byli sprzedać swój majątek?“ — a nieco później dodaje: „Przed 50-laty pełno było braci szlachty w sąsiedztwie. Pomiany, Ostoje, Starżowie, Godziemby, Nałęcze otaczali nas wieńcem dokoła. A dziś!“ — Kilkoma temi słowami cała sytuacya nakreślona. — „Cała nadzieja — powiada dalej kapitan — trzymać się w Dębowcu, jak w twierdzy oblężonej dokoła przez wroga“. — To też zaleca swojemu synowi Stanisławowi, żeby ani piędzi ziemi nie uronił z tego majątku, który oddał w jego ręce.

Przestroga ta niestety pokazała się daremną, bo Stanisław przez nierząd, nieporadność zaplątał się w interessa, popadł w długi i jest teraz zależnym od Ottona Lerche, właściciela huty szklanej w sąsiedztwie, który nabył jego weksle i chce kupić Dębowiec. Mógłby wystawić go na licytacyę i kupić taniej; ale to droga dalsza a on chciałby jak najprędzej zostać panem Dębowca i dlatego ofiaruje się dopłacić 50.000. Interes to, według jego mniemania, dla Stanisława świetny, ale ten nie chce się zgodzić na sprzedaż, bo to zabiłoby jego ojca, więc chce dotrwać, póki się da lub póki jaki sposób się nie znajdzie.

Sposobność wkrótce się nadarza, bo Otto zmiarkowawszy, że jego brat Stefan zakochał się w córce Stanisława, nie ma nic przeciw takiej operacyi finansowej, aby „szlachcicowi polskiemu zabrać i wioskę i córkę“. Ojciec zgadza się, bo tym sposobem Dębowiec byłby pozornie przynajmniej uratowany, zostałby niby przy córce, stary jego ojciec nie potrzebowałby opuszczać rodzinnej wioski. Przedstawia to córce a ta zgadza się na małżeństwo, bo czuje nawet pewną zkłonność do Stefana Lerche, dziwi ją tylko i uraża, że nie zapytał jej pierwej, co myśli o tem, czy się zgadza. „Przyjechał jak kupiec po towar“ — mówi z bólem, mimo to decyduje się wyjść za niego, aby ratować ojca i dziadka. Ale ciotka Malwina nie może zgodzić się z tą myślą, aby Irena wbrew woli, wbrew sercu (bo tak przypuszcza), szła za mąż i do tego za Niemca. — Zdradza więc całą tajemnicę przed kapitanem, który dotąd o niczem nie wiedział i to w czasie, kiedy bracia Lerche zjawiają się powtórnie w siedzibie Radwanów już nawet z prezentem przedślubnym. Kapitan zjawia się niespodziewanie w salonie i zdziwionym braciom Lerche powiada:

— „Żeby uratować pozory syn mój zgodził się na niegodny handel krwią własną i honorem roku, chcąc mi oszczędzić boleści; zgotował stokroć większą“ — a zwracając się do wnuczki rzekł: „I ty mogłabyś się zgodzić iść za niego bez przekonania? Oddać rękę Niemcowi? Czyś nie pomyślała, że ty, dziedziczka starożytnego rodu Radwanów, wnuczka żołnierza, który przelewał krew swą za ojczyznę, możesz wydać dzieci, które nie będą umieć po polsku — i doczekać się synów, którzy staną w szeregach prześladowców twojej narodowości?“

Słowa te wzruszają do głębi serca Irenę, rzuca

który drażni drogi oddechowe, pobudza do kaszlu, a w ciasnych, nieprzewietrzanych izbach czyni wprost oddychanie niemożebnem. Ponieważ zaś w tych „rafineryach“ ustawione nadto bywają osadniki, w których destylat, zmięszany z kwasem siarkowym, traktowany bywa sodą żrącą, a prócz tego znajdują się zbiorniki z olejami nierafinowanemi, powietrze zatem w takich izbach prócz dwutlenku siarki zawiera znaczną ilość węglowodorów, nieprzydatnych dla oddychania. W takiej szkodliwej atmosferze robotnicy przebywać są zmuszeni od dnia do nocy. Wszystkie prawie fabryki naftowe urządzone są w podobny pierwotny sposób. Do zaszczytnych wyjątków należą destylarnie dra M. Federowicza w Ropie i p. Fibicha w Lipinkach, odznaczające się racyonalnem urządzeniem „rafineryi“ z uwzględnieniem wszelkich postępów techniki, przez co nie czuć w nich kwasu siarkowego i węglowodorów, a tem samem i robotnicy nie podlegają szkodliwym dla ich zdrowia wpływom. W rafineryach parafiny i ozokerytu produkta te traktowane są stężonym kwasem siarkowym w podwyższonej ciepłocie, przyczem robotnicy jeszcze bardziej wystawieni bywają na szkodliwe działanie dwutlenku siarki, z powodu iż owe rafinerye nie posiadają pochłaniaczy (ekshaustorów) wapnem wypełnionych, lub przyrządów wentylacyjnych.

W całej Galicyi sześcioma tylko destylarniami nafty kierują chemicy, w innych zaś zarządcami są osoby, nie posiadające o rzeczy wyobrażenia, umiejące zaledwie czytać i pisać, co jest rzeczą niesłychaną w fabrykach, mających do czynienia z produktami palnemi i artykułami w najwyższym stopniu żrącemi. Słusznie przeto żąda inspektor przemysłowy, aby na czele tego rodzaju zakładów stali ukończeni technicy. W ten jedynie sposób można zapobiedz licznym wypadkom oparzenia, jakie się zdarzają w galicyjskich destylarniach nafty. Przerażającemi są opisy tych wypadków w sprawozdaniu inspektora, wydarzeń, pochodzących z indolencyi robotników i braku umiejętnego nadzoru.

W fabrykach oleju i wosku ziemnego, gdzie destylacya prowadzoną jest aż do koksu, ten ostatni musi być z kotłów wyskrobywanym, lub za pomocą odpowiednich narzędzi odłupywanym. Robotnicy przeto muszą włazić do gorących kotłów, gdzie w temperaturze 80 do 108° C. nawet dwóch minut wytrzymać nie mogą. Wychodząc nagle z takiego gorąca na chłodne, a nawet mroźne powietrze, robotnicy nabawiają się ciężkich chorób płuc i reumatyzmów. Nadto robotnicy ci dotknięci bywają chorobami oczu, rakiem sadzowym i chorobami skórnemi. Jedynym środkiem ochronnym od osutek skórnych dla robotników w fabrykach nafty i parafiny jest utrzymywanie skóry w czystości. To też inspektor przemysłowy, idąc za radą prof. Volkmanna, domaga się słusznie urządzenia w tego rodzaju zakładach umywalni i łazienek, tudzież zmuszania robotników do mycia się mydłem i brania kąpiel. Nadto ostrzega on, że wydobywanie koksu może się dopiero odbywać po wystygnięciu kotłów.

Opisuje następnie inspektor dość szczegółowo wzorową fabrykę nafty p. Stanisława Szczepanowskiego w Peczeniżynie, która należy do najlepiej urządzonych w całej Europie i poleca ją za wzór do naśladowania.

W czterech przypadkach żądał inspektor zamknięcia zakładów naftowych, jako bezwzględnie szkodliwych, w innych zalecał zaprowadzenie niezbędnych zmian w celu usunięcia niebezpieczeństw, grożących życiu i zdrowiu robotników, o czem zawiadamiał zawsze władze przemysłowe. Ze względu jednak, iż zaradzenie złemu w istniejących już zakładach jest niezmiernie trudnem, inspektor żąda, aby na przyszłość wydane zostały przepisy, ściśle określające sposób urządzenia nowo powstających fabryk naftowych, na podobieństwo rozporządzenia, odnoszącego się do fabryk zapałek.

Ubolewa inspektor przemysłowy w swem sprawozdaniu, iż istniejącym już i spodziewanym w przyszłości niedostatkom w urządzeniu zakładów przemysłowych w ogóle zaradzić nie zdoła.

Wszędzie udziela on rad zbawiennych w celu usunięcia błędów i zaniedbań. Rzadko jednak kiedy głos jego bywa wysłuchany przez właścicieli zakładów. Smutne to wyznanie powtarza się na każdej niemal stronicy sprawozdania. Jedna tylko firma Fogelstrauch i Wasserberg w Bieńczycach pod Krakowem chętnie zadośćuczyniła wyrażonym przez inspektora życzeniom. Inspektor był przeto zmuszony z tego powodu donosić władzom przemysłowym o konieczności usunięcia takich lub owakich niedostatków, doniesienia te atoli rzadko kiedy osiągały pożądany skutek. — W r. 1885 na 35 doniesień otrzymał p. Nawratil zaledwie 12 odpowiedzi. W ogóle władze przemysłowe pierwszej instancyi nie uważają za stosowne cośkolwiek zarządzić w myśl wniosków inspektora, choćby na kilkakrotne tegoż upominania się, jak gdyby lekceważyły tę nową pożyteczną instytucyę.

Nie lepiej bywa z doniesieniami co do rewizyi kotłów parowych. Komisarze przez rząd ustanowieni do rewizyi kotłów nadzwyczaj niedbale apełniają swoje czynności. Przez lata całe kotły nie bywają rewidowane, znajdują się kotły parowe bez przepisanej armatury, maszyniści nie są egzaminowani, a strony nie mogą doprosić się zalegających u komisarzy świadectw z odbytej rewizyi, skutkiem czego przedsiębiorcy w własnym interesie uważają za stosowne przystępować do wiedeńskiego stowarzyszenia badania i zabezpieczania kotłów, które to towarzystwo dość sumiennie spełnia swoje obowiązki. Starostwa w ogóle nie kontrolują należycie komisarzy do rewizyi kotłów wyznaczonych.

Przed udzieleniem koncesyi na założenie pewnego rodzaju fabryk przeprowadzanem bywa tak zwane "postępowanie edyktalne, — o czem za każdym razem inspektor przemysłowy w myśl rozp. min. z d. 27 paźdz. 1884 r. powinien być zawiadomiony, aby mógł wyrazić swoją opinię, w jaki sposób nowy zakład przemysłowy ma być urządzony. W r. 1885 powstało w Galicyi takich zakładów 64. Jednakowoż tylko w 26 przypadkach inspektor był zawiadomiony, na powstałe zaś zakłady udzielono koncesye bez wpływu inspektora. Tym sposobem powstały niektóre zakłady, które właściwie istnieć nie powinny. Dopomina się przeto inspektor, aby odnośne władze wcześnie go zawiadamiały z załączeniem szczegółowych planów wewnętrznego urządzenia nowo powstających fabryk, aby mógł ocenić czy dostatecznem będzie w danym razie wyrażenie opinii na piśmie, czy też niezbędnym okaże się osobisty udział inspektora przy postępowaniu edyktalnem.

Jak więc widzimy, p. Nawratil dobrze pojmuje swoje obowiązki i ożywiony jest najlepszemi chęciami usunięcia wszystkiego, co grozi niebezpieczeństwem dla zdrowia robotników lub szkodzi ich zdrowiu. Dobre jego zamiary rozbijają się atoli o egoizm właścicieli zakładów przemysłowych i obojętność władz, które mało co w ogóle czynią w celu poprawienia losu robotników.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 maja

Zapowiadany projekt ustawy językowej, który ma być wniesiony w Izbie panów przez tamtejsze środkowe stronnictwo, jest jeszcze zawsze przedmiotem dyskusyi i różnych doniesień dziennikarskich. Według *Montags-Revue* wprawdzie stronnictwo to zajmuje się takim projektem, ale ks. Metternich, prezes klubu, ważne przytacza powody odroczenia tej sprawy. Rząd stoi daleko od tej akcyi, a hr. Taaffe ma być za odroczeniem tej sprawy do jesieni.

Z Celowca donoszą, że w Grafenstein odbył się wiec włościański, który przyjął wniosek o petycyę do sejmu w sprawie przymusowego ubezpieczenia od gradu i uchwalił następującą rezolucyę: „Należy zwołać do Wiednia ogólny wiec włościański. Posłowie włościańscy w Radzie państwa mają utworzyć osobny klub. — Wszystkie związki włościańskie mają być połączone w wielką Unię. W każdej gminie należy utworzyć sądy rozjemcze, któreby w sprawach do 1000 zł. wydawać mogły wyroki z prawem egzekucyi. Należy dążyć do zniżenia opłat od przeniesienia własności, do zaprowadzenia zbożowego cła prohibicyjnego w wysokości $1^1/_2$ złr. — do utworzenia izb rolniczych i wykupna długów gruntowych przez państwo za pomocą wydania obligacyj.“

Budapester Corr. donosi, że rozstrzygnięcie co do nominacyi nowego węgierskiego ministra sprawiedliwości nastąpi już w ciągu tego tygodnia, ponieważ prowizoryum w tym właśnie departamencie rządowym jest „bardzo niepożądane.

W Peszcie odbyło się wielkie zgromadzenie robotników. Zebrani w liczbie około tysiąca, uchwalili następującą rezolucyę: „Zważywszy, że klasy robotnicze naszej ojczyzny już dzisiaj prócz bezpośrednich i pośrednich podatków pieniężnych, są w najwyższym stopniu obarczone podatkiem krwi; zważywszy dalej, że klasy robotnicze pomimo tych wszystkich ofiar dotychczas od ustawodawstwa żadnych praw nie uzyskały — zważywszy wreszcie, że projekt o pospolitem ruszeniu, gdyby był zamieniony w ustawę, znowu tylko klasy pracujące w pełnej mierze obciąży: oświadcza zebrane w peszteńskiej strzelnicy zgromadzenie ludowe, że wprawdzie wychodząc ze stanowiska obrony ojczyzny nie ma nic przeciw zasadzie powszechnego uzbrojenia ludu, ale z tą instytucyą póty sympatyzować nie może, póki ustawodawstwo, jak tego sprawiedliwość wymaga — obok obowiązków nie przyzna także pracującemu ludowi odpowiednich praw, a przedewszystkiem powszechnego prawa wyborczego.“

Izba poselska sejmu pruskiego rozpoczyna dziś obrady nad uchwaloną przez Izbę panów ustawą kościelną. Nie ulega wątpliwości, że ustawa zostanie przyjętą. Prezydyum Izby otrzymała od ministra wyznań odpis ostatniej noty kardynała Jacobiniego z uwiadomieniem, iż stolica apostolska zgadza się na uwiadamianie rządu o obsadzaniu opróżnionych obecnie probostw. Powyższa nota, zawierająca wiele nader pochlebnych dla rządu pruskiego wyrazów, przyczyni się zapewne do pozyskania dla projektu ustawy tych narodowo-liberalnych posłów, którzy nie byli dotychczas zdecydowani za nią głosować.

Uzupełniający wybór w Paryżu wypadł na korzyść stronnictwa radykalnego. P. Gaulier, redak. radykal. dzien. *Rappel*, otrzymał 145 tysięcy głosów, podczas gdy na kandydata partyi rewolucyjno-socyalistycznej, pana Roche, padło ich tylko sto tysięcy. Wszyscy umiarkowani republikanie popierali tym razem kandydata radykalnego, ażeby nie dopuścić do wyboru nieprzejednanego socyalisty.

Ag. Havasa doniosła wczoraj o nieporozumieniach, które wybuchły między mocarstwami w sprawie greckiej. Rosya i Włochy miały już wysłać do Aten nowe instrukcye dla swych posłów, polecając im nie utrudniać gabinetowi greckiemu zadania. Inne mocarstwa nie chcą jednak odstąpić od żądań wyrażonych w ultimatum. Wskutek tego sytuacya jest znowu naprężoną — W kołach dyplomatycznych spodziewają się, że reprezentanci mocarstw wręczą Delyannisowi jeszcze jedną notę, w której oświadczą, że odpowiedź jego na ultimatum nie mogła ich zadowolnić, i że następnie opuszczą Ateny.

Z drugiej strony zachodzi obawa, że Delyannis posunąwszy się jeszcze dalej w swych ustępstwach, naraziłby się na niezawodny upadek. W takim razie sprawy powikłałyby się jeszcze więcej, gdyż w obecnej chwili trudno znaleść człowieka, którыby chciał objąć ster rządów w Grecyi. Opinia publiczna w Grecyi jest silnie przekonaną, że na mocy traktatu berlińskiego ciąży na mocarstwach obowiązek zniewolenia Turcyi do nowych ustępstw terytoryalnych.

Jakkolwiek mocarstwa wywiązały się już z tego obowiązku w roku 1881 a Grecya uzyskała rektyfikacyę granic na mocy konwencyi z Wysoką Portą, zawartej w czerwcu tego samego roku, dzienniki ateńskie nie przestają dopominać się o nową rektyfikacyę granicy, powołując się ciągle na traktat berliński. Nic więc dziwnego, że wobec takiego usposobienia umysłów Trikupis nie ma ochoty zastąpić Delyannisa, i że dziennik *Hora*, będący jego organem dowodzi, iż dzisiejszy gabinet powinien doprowadzić całą sprawę do końca. Ten sam jednak dziennik dowodzi, że Delyannis posunął się już za daleko, i że zgadzając się w zasadzie na demobilizacyę, zaszkodził interesom kraju. Utworzenie nowego gabinetu napotkałoby dziś zatem na niezmierne trudności. Gabinet angielski oceniając to, zaczyna znowu okazywać Delyannisowi więcej życzliwości. Lord Rosebery miał w sobotę mowę na uroczystem posiedzeniu królewskiej akademii w Londynie i zapewniał w niej, że jeżeli sprawa grecka zakończy się pomyślnie, stanie się to głównie wskutek życzliwego usposobienia Anglii.

W Serbii odbyły się w tych dniach wybory do Skupczyny. Zarówno stronnictwo rządowe, jak i opozycya przypisują sobie zwycięstwo. Ani jedna, ani druga strona nie może jeszcze obliczyć swych sił, gdyż w wielu okręgach nie przyszło do stanowczego wyboru. Opozycya zarzuca rządowi, że władze dopuściły się fałszowania list wyborczych i nie dopuszczały wyborców z przeciwnego stronnictwa do głosowania. W okręgach: kragujewackim, semendryjskim i posarewackim uwięziono wielu członków opozycyi, obwiniając ich o zakłócenie publicznego pokoju.

Gladstone wydał nowy manifest do swych wyborców w Middlothian. Wyraża on w nim radość z powodu, iż zamieszkali w Ameryce Irlandczycy, objawiają zadowolenie z jego projektów. W dalszym ciągu przyznaje on, że opozycyjna agitacya lorda Hartingtona płynie ze szczerego przekonania, sądzi jednak, że nie przyniesie ona rezultatu, gdyż o ile zwolennicy samorządu irlandzkiego postępują zgodnie, o tyle między przeciwnikami ustawy zachodzą wielkie różnice w przekonaniach. Gladstone twierdzi, iż opozycya wie równie dobrze jak rząd, iż Irlandya musi uzyskać kiedyś samorząd. Cała różnica polega w tem, iż podczas, gdy on pragnie rychłego załatwienia sprawy irlandzkiej, przeciwnicy jego chcieliby ją ile możności przewlekać. Gladstone ubolewa nad tem, iż uczeni angielscy równie jak panujące warstwy społeczne sprzeciwiają się jego projektom, przypomina on jednak, że żywioły te stawały od lat sześćdziesięciu zawsze po stronie tych, którzy w końcu musieli uledz. Nareszcie zwraca on uwagę na to, iż Izba gmin ma obecnie powziąć jedynie zasadniczą uchwałę, nie wchodząc w drobne szczegóły.

W niektórych miastach Stanów Zjednoczonych rozpoczęło się w sobotę zapowiadane oddawna bezrobocie. W Nowym-Yorku odbyło się wielkie zgromadzenie, na które przybyło 150,000 robotników. Ruch robotniczy objawia się najsilniej w Chicago, gdzie socyalni agitatorowie grożą podpaleniem wielkich składów drzewa.

Kronika.

Kraków, 4 maja.

W grobach królewskich na Wawelu odprawioną zostanie w d. 8 bm. o godzinie $9^1/_2$ msza św. za spokój duszy Barbary Radziwiłłówny.

W rocznicę konstytucyi 3 maja odbyło się w lwowskiej katedrze łacińskiej, uroczyste nabożeństwo. Udział publiczności nie był liczny.

Ku uczczeniu rocznicy 3 maja urządziło wczoraj dla członków swych Towarzystwo drukarzy krak. „Ognisko“ wieczorek. Program wypełnili sami członkowie, wykonując szereg produkcyj muzykalnych i wokalnych, poprzedzonych stosowną przedmową, i urozmaiconych odczytem o wiekopomnym takcie historycznym i deklamacyą „Ody do młodości“ Mickiewicza. Grono słuchaczów było nader liczne, a nastrój wieczorku prawdziwie poważny i serdeczny. Między słuchaczami znajdowało się także kilku pp. zarządców drukarń, czem złożyli uznania godny dowód koleżeństwa i zajęcia się objawami życia w tyle ważnych celów mającem Stowarzyszeniu.

Członkowie kasyna wojskowego przy plantach nie chcąc w ofiarności na pogorzelców Stryja pozostać za innymi, zajmują się przygotowaniem na ten cel przedstawienia amatorskiego. W skład przedstawienia ma wejść wielce zabawna operetka Mögelego w 2 aktach pt. „Azteki“.

Sąd polubowny w sporze między p. Tomaszem Prylińskim a Gminą miasta Krakowa, uchylił pretensyę p. Prylińskiego do wynagrodzenia za czwarty rok budowy, jako nieuzasadnioną.

Lampy gazowe, któremi niektóre ulice zostały wczoraj oświetlone, mają nakrycie w górze ze szkła mlecznego, skutkiem czego światło promieniejące od płomienia nie rozprasza się, ale koncentruje i rozchodzi na boki. Publiczność oczekuje, aby w miejscach, w których gaz napowrót zapanował nad ciemnościami, jak najrychlej zarządzono usunięcie szpetnych słupów z latarniami naftowemi.

Koncert Towarzystwa muzycznego (nadzwyczajny) zapowiedziany na piątek na dochód pogorzelców w Stryju, z powodów nieprzewidzianych odbędzie się jutro tj. w środę, w sali hotelu saskiego. Wobec współczucia, jakie mieszkańcy Krakowa okazują dotąd nieszczęśliwym ofiarom pogorzeli, nie wątpimy, iż koncert jutrzejszy liczną zgromadzi publiczność.

Do Wiednia przejechali dziś „rano pospiesznym pociągiem przez Kraków prezydent Rady państwa JE. Smolka i prezes Koła polskiego JE. Grocholski.

P. Edward Protaszewicz, elektrotechnik, zamierza osiąść stale w Krakowie i urządzić tu biuro elektro-techniczne. Jest on w swoim zawodzie bardzo zaszczytnie znany, a na wystawie elektrycznej w Wiedniu okazy jego zjednały mu pochwały znawców, niemniej jak cesarza i arcyksiążąt, obecnych przy produkcyi telefonów jego wynalazku.

Blankietów wekslowych zarówno w polskim, jak niemieckim języku nie można było znaleść dzisiaj w żadnej z trafik śródmiejskich i odnajdywano je dopiero — na Stradomiu. Czy właściciele trafik nie wiedzą o tem, że utrzymywanie blankietów na składzie należy do ich obowiązków.

Z nastaniem cieplejszej pory i złączonych z nią wycieczek zamiejskich, zarząd kolei północnej ułatwi zapewne mieszkańcom Krakowa możność zwiedzenia Krzeszowic przez zniżenie ceny biletów w miejsce praktykowanych dawniej pociągów spacerowych.

Przypominamy, że jutro, w środę, dnia 5 bm., odbędzie się w sali radnej o godzinie 6 wieczorem wykład prof. Cz. Pieniążka „O pessymizmie w beletrystyce dzisiejszej“. Dochód przeznaczony na pogorzelców stryjskich.

Przypadek jakiś niemiłego w niedzielnym numerze zrządził nam figla. Bez wiedzy Redakcyi i kronikarza prześlizgnęła się do kroniki przy doniesieniu o pożarze w Krukienicach wiadomość o sikawce, jakoby pochodzącej od „pewnego Towarzystwa“ którego dwaj urzędnicy „w konszachtach“ z fabrykantami sikawek lichy towar wysyłają. Złośliwa ta uwaga jest nieuzasadniona — sikawka w Krukienicach nie pochodzi z Towarzystwa ubezpieczeń, a owi urzędnicy, pośredniczący w rozsyłaniu sikawek nie zasługują na taką złośliwość, ale przeciwnie na uznanie, bo zamawiają sikawki dobre i tanie. Powtarzamy, bez wiedzy Redakcyi i kronikarza wkradło się to do kroniki — chętnie też naprawiamy mimowoli wyrządzoną krzywdę.

Zmarli. Franciszek Steczkowski, asystent pocztowy, przeżywszy lat 29, zmarł dn. 4 bm.

W Krakowie zmarł dn. 3 bm. Stanisław Polanek, towarzysz sztuki malarskiej, przeżywszy lat 23. Po-

---

się w ramiona starca z prośbą o przebaczenie, a Stefanowi Lerche powiada: „Przebacz mi pan, że zrobiłam ci nadzieję która nie może się ziścić. Zresztą traktowałeś pan to małżeństwo po kupiecku, interes się rozchwiał, nie mamy sobie nic do wyrzucenia.“

Stefan z pokorą przyjmuje ten wyrok, druzgocący jego całe szczęście. „Nie byłem godny widać tego“ — mówi i odchodzi, życząc szczęścia Irenie, co nawet dziadka wzrusza i zmusza go powiedzieć o nim: to szlachetny chłopiec. Inaczej jednak ma się z bratem Stefana. Oburzony cofnięciem słowa, zawiedziony w swoich nadziejach, wybucha gwałtownie i grożąc Radwanom, że ich puści z torbami, że się pomści zniewagi, opuszcza ich dom.

Tem się kończy akt drugi. Dodać jeszcze trzeba, że Juliusz w chwili, kiedy Otto, drwiąc sobie z Radwanów, powiada: „Kto teraz zechce córkę bankruta za żonę,“ powodowany szlachetnością, aby pokazać Niemcowi, że się znajdą tacy, oświadcza się o Irenę i zostaje przyjęty.

Ten Juliusz, to także ciekawy typ szlachty — młodszej generacyi, pełen dobrych chęci i szlachetnych popędów, ale słabego charakteru i próżny. Trochę panicz, trochę poeta, trochę przemysłowiec. Mówi wiele o przemyśle, jest pełen dobrej wiary, że przemysł nietylko uratuje go od ruiny, ale pozwoli jeszcze odkupywać majątki od Niemców, więc zakłada młyn, nie rozumiejąc się nic na młynarstwie, oddaje go w ręce plenipotenta, swego krewnego, który się także nic na tem nie zna, a robi to przez dobroć serca, aby mu zapewnić utrzymanie, no i, rozumie się, traci na tem. Skończyćby musiał bankructwem, gdyby nie edykt, wypędzający go z kraju. To go zmusza sprzedać młyn za bądź co. Tymczasem nadspodziewanie trafia się nabywca, który płaci znacznie więcej po nad wartość. Cieszyłoby go to, gdyby tym nabywcą nie był chwilowy rywal jego Stefan Radwan. Przyjmować od niego dobrodziejstwo ambitny Juliusz uważa sobie za ubliżenie, obrazę i wyzywa go za to na pojedynek. Jest to także charakterystyczny rys butności i fantazyi szlacheckiej, z której leczy go Stefan, odkrywając pobudki swego działania.

— „Kochamy obadwaj — mówi mu — pannę Irenę. Celem więc każdego z nas powinno być zapewnić jej szczęście i spokój. Mnie osobiście nie wolno nic dla niej zrobić, a pan masz nietylko prawo ale obowiązek. Czyżbyś nie naraził się na słuszny zarzut lekkomyślności, odrzucając moją propozycyę.“

Tem prostem a szczerem wyznaniem Stefan pokonywuje rywala i zaskarbia sobie jego przyjaźń. Wzruszony Juliusz idzie powiedzieć Irenie, kapitanowi o szlachetności Stefana, a gdy ten do tego jeszcze stanowczo wyznaje się być Polakiem, kapitan oddaje mu rękę Ireny, która, jak się pokazało, kochała Stefana. Juliuszowi to zrzeczenie się narzeczonej przychodzi tem łatwiej, że, o ile się przekonał, nie pałał do niej tak gwałtowną miłością, była ona dla niego za poważna, gdy tymczasem trzpiotowata Dziunia więcej odpowiada jego usposobieniu. Oboje poznali, że się kochają, gdy Juliusz oświadczył się o Irenę. Dziunia posmutniała, popłakiwała po kątach, Juliusz także nie wyglądał na uszczęśliwionego i Malwina, która głównie spowodowała te wszystkie zawikłania, przyznać musiała sama, że „stara panna głupstwo palnęła“. Na szczęście zacny charakter Stefana rozbraja kapitana i sprowadza niespodziewanie szczęśliwe zakończenie. Takie rozwiązanie, jakkolwiek nagle rozpogadza zachmurzony horyzont i daje widzowi przyjemną chwilę zadowolenia, nie zadawalnia krytyki w zupełności, głównie z powodu nagłej zmiany tonu. Komedya z poważnego *andante* przechodzi w *scherzo*, ów kapitan, który w akcie pierwszym i drugim występował z patryarchalną powagą i patetycznym nastrojem, staje się teraz jowialnym, a dowcipy, których używa do skojarzenia dwóch par, są nadto wyszarzane od częstego użycia i mniej dobrze brzmią w komedyi Asnyka. Wprawdzie jowialność kapitana można sobie tłumaczyć radością, że tak „dzielnego chłopca“, jak Stefan, „odbił wielkiej niemieckiej ojczyźnie“ i pod wpływem tego tryumfu wpadł staruszek w dobry humor, przecież odpowiedniejsze dla całości sztuki byłoby zakończenie w tym samym tonie, jak była zaczęta.

W ogóle akt trzeci pod względem scenicznym ma niektóre słabe strony. Scena po dwakroć zostaje pustą, dwie sceny bliskie siebie kończą się jednako t. j. że raz Malwina z Ireną, drugi raz Stanisław z Juliuszem odchodzą za kulisy dla pisania listów, poświęcenie się Stefana dla szczęścia kochanki tchnie sentymentalizmem, a co gorsza, już jest efektem zużytym i jeszcze może parę innych tu i owdzie usterek znaleźćby można, gdyby się chciało szukać koniecznie dziury na całem. Ale tylko uprzedzenie mogłoby się zdobyć na takie szperanie i szukanie błędów. Są one tak małe w porównaniu do głębokiej i pięknej idei, jaką przesiąkła jest cała komedya, że się ich prawie nie widzi a przynajmniej zapomnieć o nich można. Widz odchodząc po takiej komedyi z teatru, unosi ze sobą iskrę ognia świętego, który ją ożywia, oświeca i rozgrzewa, czuje się podniesionym i uszlachetnionym. — Nowych efektów scenicznych, oryginalnych sytuacyi tam nie wiele; ale w tem oświetleniu, w jakiem je autor postawił, wydają się nam nowemi. Naprzykład poświęcenie się panny dla szczęścia rodziny, czyż może być coś bardziej zużytego i nadużytego, ale to poświęcenie nabiera w oczach naszych barwności i znaczenia ze względu na tych, do których się ono odnosi, t. j. na braci Lerche, których autor w sztuce wysunął na pierwszy plan, a którzy rzeczywiście są najwięcej zajmującymi i najwięcej oryginalnymi w sztuce. Otto — to typ pruskiego kulturtragera — brutalny, arrogancki, bo czuje po za szerokiemi plecami zwycięzką armię niemiecką i żelaznego księcia, którzy go pchają do zwycięzkiego pochodu *nach Osten.* — Zimny jak rachunek, trzeźwy, praktyczny, nie cierpi sentymentalności polskiej, nie rozumie idealnych poświęceń i szlachetniejszych popędów. To u niego są mrzonki, z których się głośno śmieje. — Wybornie maluje się jego gminna, ordynarna natura w scenie z brylantami, gdy przynosi je jako prezent ślubny dla swojej bratowej przyszłej i wręcza w sposób, który obraża w wysokim stopniu jej delikatne uczucia, dlatego ich nie przyjmuje. Niemiec nie może zrozumieć jej odmowy i tłomaczy ją sobie po swojemu.

— „Pani może myślisz, że to są fałszywe brylanty — *Gott behüte* — Lerche jak daje, to już coś dobrego. Dałem za nie tysiąc talarów. Pokażę pani rachunek.“

Czy można było krócej i trafniej scharakteryzować dorobkiewicza, geschäfciarza, materyalistę. Jest w tej jednostronności jego poglądów dosyć żywiołu komicznego, który mógłby go uczynić zabawnym, śmiesznym, gdyby nie ta myśl, że to wysłannik wielkiej armii kanclerza, który nas poniewiera i depcze w imię idei pangermańskiej. To powstrzymuje śmiech na ustach i robi tę figurę śmieszną straszną w naszych oczach. Jedynie galeryjnej publiczności daje on sposobność do wybuchania śmiechem.

A jednak i tę figurę wyposażył autor jednym przymiotem, który czyni ją mniej wstrętną w oczach naszych, a nawet czasem sympatyczną. Tym przymiotem jest miłość dla brata Stefana. Brat ten jest znacznie od niego młodszym, on go wychował i dał mu uniwersyteckie wykształcenie, o czem często wspomina. Z tego, co mówi o bracie, widać, że on szczyci się nim, jest dumnym z niego i kocha go; nawet wtedy, kiedy go beszta, strofuje, przez szorstkie słowa przebija miłość braterska.

Ale bo też ten brat Stefan niepośledniego gatunku człowiek. Wykształcenie go uszlachetniło — matka Polka nauczyła go polskiego języka i przelała w niego skarby swojej duszy. To go zrobiło odmiennym od brata. Otto wcześnie wszedł na praktyczną drogę życia, pracował pod okiem ojca i jest duszą i ciałem zapamiętałym Niemcem, Prusakiem. Stefan zaś — — — nie zastanawiał się przez dłuższy czas, czem jest. Różnice narodowe nie istniały dla niego; zdawało mu się, że dość jest być człowiekiem, spełniającym swe zadanie i kochającym świat i wszystkich ludzi zarówno. Dopiero w ostatnich czasach wszczęła się walka w jego duszy.

— „Gdy zobaczyłem — spowiada się przed Ireną w akcie trzecim, w chwili, gdy ją przyszedł pożegnać na zawsze, straciwszy nadzieję posiadania jej — gdy zobaczyłem, jak żelazna ręka zwycięscy zaciężyła nad nieszczęśliwym a szlachetnym narodem, gdy się przekonałem, że ród niemiecki, ów ród myślicieli i poetów, który niósł niegdyś przed ludzkością pochodnie, upojony teraz szałem wielkości, znieważa poczucie prawa i ludzkości, gniewem i oburzeniem wzruszyło się aż do dna moje ludzkie sumienie. Dwoistość mojego pochodzenia tem gwałtowniej na jaw wystąpiła. Krew matki dopomniała się o swoje prawa, wołając: Niemcy silne i uciemiężające nie potrzebują ciebie. Twoje miejsce w uciśnionych szeregu!“

To, czego się obawiał Bismark i co mu się wydaje groźnem dla idei germańskiej, to jest, że Niemcy, łączący się z Polkami, wynaradawiają się w następnych pokoleniach pod wpływem żon i matek — to sprawdza się na Stefanie — staje się on całkowicie Polakiem.

Ta przemiana stawia go w kolizyi z bratem.

Wspaniała i wzruszająca jest scena między braćmi w akcie trzecim. Krew matki odzywa się w jednym, krew ojca w drugim z całą potęgą. Dla Ottona matki pochodzenie nic nie znaczy wobec dziejowej kultury i potęgi państwowej.

— „Rasa niższa — powiada — musi ustępować przed wyższą. Pomyśl tylko, czy można się wahać w wyborze? Z jednej strony zjednoczone Niemcy, panujące nad Europą, cywilizacya, wielkość, sława, dobrobyt, a z drugiej co?... Upadły narodek, wijący się w prochu pod stopą zwycięscy, przesądy, ciemnota, nędza. Przy nas jest siła, armie, przymierza mocarstw, słowem świat cały, a z nimi kto?“

— „Tylko szlachetni“ — odpowiada ze spokojem Stefan i oświadcza mu, że woli stać w prześladowanych, niż w prześladowców rzędzie.

— „Zresztą — powiada — po co nas mają dzielić jakieś zapory narodowych uprzedzeń! Wszyscy jesteśmy ludźmi, jesteśmy braćmi, którzy powinni się kochać nawzajem.“

W słowach tych nie kosmopolityzm się odzywa, ale idea chrześciańska. Autor narodowości nie pojmuje jako hasła do szczucia jednych przeciw drugim, uważa ją jako „pojedyncze tony, z których się powinna składać harmonia ludzkości“.

— „Ty Niemiec, ja Polak — powiada w końcu Stefan do brata — możemy sobie podać dłonie i kochać się jak ludzie, jak bracia.“

Była to jedyna droga możliwa do wyjścia z zawikłanej sytuacyi; ale arogancki Otto odtrąca ją z pogardą i ze słowami „ja nie mam brata“ odchodzi.

Rozeszli się, aby się nie zejść nigdy. Stefan znajduje nową rodzinę w Irenie i jej krewnych.

Taki jest przebieg całej akcyi. Z tego, co się tu powiedziało, czytelnik będzie mógł osądzić, jeżeli nie wszystkie zalety tej komedyi, to jej poważny nastrój. Porusza ona najżywotniejszą dzisiaj kwestyę, dotyka świeżych bolów, ran niezaschłych jeszcze; to też niepodobna jej słuchać zimno, obojętnie — a jeżeli są tacy, których ona wzruszyć nie może ani rozgrzać, to takim nie pozostaje nic innego, jak pocieszyć się i rozweselić „Zbłąkaną owieczką“ lub inną podobną farsą. Tam znajdą śmiechu po uszy.

Michał Bałucki.

grzeb odbędzie się we środę dn. 5 bm. o godz. 5 po południu.

Nasze sądownictwo. Ostatni numer *Urzędnika i Prawnika* zawiera w dziale „Nasze sądownictwo" bardzo trafną korespondencyę z Krakowa z dnia 19 kwietnia pod napisem „*Polnische Justis*, krakowskim targiem", wykazującą jasno pokrzywdzenie Galicyi pod względem posad sędziowskich.

Pożary. W Gródku zapaliła się dn. 1 bm. szopa murowana, słomą i sianem napełniona. Mieszkańcy okropnie byli przestraszeni, zaczęli pakować rzeczy i uciekać za miasto, dopiero sprawszy kilku obywateli zawdzięczać należy, że spokój został przywrócony.

Ze Szczerca piszą do *Kuryera lwowskiego*, że w ostatnich 10 dniach sygnalizowano tam aż cztery ognie znaczniejsze. Dzięki jednakże energicznej pomocy mieszczan, a przedewszystkiem izraelitów, ognie te nie pociągnęły za sobą większej klęski.

W Zaleszczykach panuje panika ogromna. Nie ma tam żadnej straży ogniowej, a rekwizyta ogniowe w opłakanym znajdują się stanie. Sikawka, haki, beczki, drabinki i inne przybory, walają się prawie po ulicach, oczekując zupełnej zagłady.

„Skała" Stowarzyszenie rękodzielników we Lwowie, święciło w niedzielę trzydziestą rocznicę swego istnienia. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w katedrze, odprawionem przez prezesa Stowarzyszenia księdza Odelgiewicza. Na chórze właśnie chór Stowarzyszenia śpiewał religijne pieśni. Kościół zapełniony był rękodzielnikami, — przy ołtarzu trzymano rozwinięte sztandary: „Gwiazdy" i „Sokoła". Po nabożeństwie udali się zebrani do lokalu „Skały", gdzie przybyli również zaproszeni goście. Najwybitniejsi obywatele wraz z prezydentem p. Dąbrowskim byli w tem gronie, — prócz tego przybyły deputacye Stowarzyszeń „Gwiazdy", drukarskiego „Ogniska", ruskich rękodzielników „Z rja", oraz „Sokoła". Przy spożywaniu święconego jajka chór odśpiewał piękną kantatę Bolesława Czerwińskiego. Wręczono upominki prezesowi i odczytano wiersze rękodzielnika Szerenichy, oraz Platona Kosteckiego. Uroczystość zakończyły toasty na pomyślny rozwój Stowarzyszenia, oraz za zdrowie przychylnych mu obywateli.

W Wadowicach w lokalu „Czytelni" odbędzie się w przyszłą sobotę wieczór muzyczny z bardzo urozmaiconym programem, z którego dochód użytym zostanie na rzecz pogorzelców Stryja i Liska.

Na wygnańców z Prus od 20 kwietnia do 5 maja złożyli do komitetu: 1 złr. B. K., 1 złr. 80 ct. ze skarbonki p. Czyńskiego w Sukiennicach; po 3 złr.: Przebieżan na święconem, dr. Franciszek S. z Bełżca, ks. S. Chromiński; 5 złr. dr. prof. ks. W. Chotkowski, 9 złr. 15 ct. z Muzeum dra Baranieckiego, 10 złr. ks. Misionarze na Stradomiu, 10 złr. 50 ct. H. B. z pewnego zakładu wychowawczego żeńskiego, 12 złr. 30 ct. Wielopolska z Tarnowa i od Cz. i Dzunia, oprócz tego 10 kilo święconego, 18 złr. 50 ct. ks. Ignacy Waszkiewicz od siebie i parafii Bielany od Kęty, 18 złr. 50 ct. przez Administracyę *Czasu*, 22 złr. 97 ct. przez Administracyę *N. Reformy*, 50 złr. od Polaków z East Saginaw, zebrane podczas misyi odbytej przez W. ks. Domagalskiego, 60 złr. 97 ct. z przedstawień amatorskich 14 i 17 kwietnia w kasynie powszechnem, 100 złr. — ks. Konstanty Domagalski, proboszcz, od siebie i parafii Paris Ville Co, Huren, Mich, 300 złr. B. P. z Wiednia. Pan Roszkowski 3 duże wyborne placki.

Do 4 maja przybyło 551 familii, tylu mężczyzn, 342 kobiet, 666 dzieci, razem 1559 osób.

Umieszczono 545 familij, 1532 osób. Do umieszczenia 6 familij, 27 osób.

Poszukują miejsca: Organista z rodziną, mogący przyjąć miejsce przy większem gospodarstwie; kto dzierżawi, bardzo zdolny; z rodziną; kowal żonaty bezdzietny, fabryczny, bardzo zdolny; stolarz, wdowiec z jednym dzieckiem; kuśnierz z rodziną; gorzelnik, kawaler.

Wydano gotówki do 4 maja 9228 złr. 29 ct. Na utrzymaniu komitetu dwie starszenki, dzięki tym szek i jeden kaleka z żoną.

Ksawery Konopka

Składki. Na „Dom przytułku" w Podgórzu zebrane na Rękawce 50 złr., Józef Liban 2 złr. na ręce dra Skałalskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W wtorek 4 maja: „Bracia Lerche", komedya w 3 aktach, A. Asnyka.

We czwartek 6 maja: „Bracia Lerche", komedya w 3 aktach Adama Asnyka. Abonamentu nr. 9.

W sobotę 8 maja: „Teodora", dramat w 5 aktach, 8 obrazach Wiktoryna Sardou. przekład Z. Sarneckiego, muzyka J. Massenet'a.

W niedzielę 9 maja: Wieczorek Gustawa Fiszera.

Wyciąg z urzędowej części nr. 100 „Gazety Lwowskiej".

Licytacye: Sąd pow. w Gorlicach, l. o. s. 1279: realność l. k. 385 w Gorlicach, termin 7 czerwca o godz. 10 rano, cena 2407 złr. — Sąd pow. w Łące, l. o. s. 555: realność l. k. 227, subr. 233 w Bilinie, termin 4 czerwca, 5 lipca i 16 sierpnia o godz. 10 rano, cena 250 złr.

Konkurs: Dyrekcya dóbr państwowych ogłasza konkurs na 3 posady nadrządców w obrębie gal. dyr. domen i lasów, z płacą roczną 400 złr. wraz 35 prct. dodatkiem aktywalnym. Termin 20 bm.

Dla pogorzelców.

Cesarz dał na pogorzelców gminy Hrebeńce, w powiecie żółkiewskim, 500 złr.

Komitet dam w Wiedniu, pod przewodnictwem ks. Leopoldowy Croy, złożył na pogorzelców Stryja 6256 złr.

Redakcya *Pester Lloyda* przesłała na ręce namiestnika Zaleskiego zebraną ze składek publicznych w Peszcie, kwotę 1600 złr.

W Stanisławowie zebrano na Stryj dotychczas 1123 złr. 18 ct.

Komitet „domu przytułku" w Podgórzu zebrał ze składek na Rękawce urządzonych na „pogorzelców Stryja" 65 złr. 7 ct. i jednego rubla, która to kwota Magistratowi miasta Podgórza do dalszego wysłania wręczoną została.

Na pogorzelców Stryja złożyli w Administracyi *N. Reformy*: B. 2 złr., J. Bogd. Masłowski z Radomyśla 1 złr.

Na pogorzelców Liska złożyli w Administracyi *N. Reformy*: Epsylon Eta z Wieliczki 15 złr., J. Bogd. Masłowski z Radomyśla 1 złr.

Paryska *France* z dn. 29 kwietnia zamieszcza następujące ogłoszenie:

Szanowny Panie Redaktorze!

Straszne nieszczęście, którego opis nie przestaje wzruszać serc szlachetnych, spadło niedawno na jedno z najbardziej kwitnących miasteczek wschodniej Galicyi. W tych dniach miasto Stryj zniszczone zostało pożarem, którego gwałtowność i rozmiar przyprawiły o śmierć więcej niż sto osób i sparaliżowały wszelkie usiłowania, skierowane ku ograniczeniu wielkości klęski. Ośm tysięcy istot żyjących znajduje się skazanych na straszną nędzę, a niejedna rodzina, przedtem zamożna, jest dziś przyprowadzona do żebractwa.

Oznaki współczucia dla tej ludności tak srogo doświadczonej, napływają ze wszystkich stron, to też i Francya nie pozostanie z pewnością obojętną względem nieszczęścia, którego groza nie da się opisać. Mam więc zaszczyt udać się do gościnności Szanownego pisma, aby zechciało zawiadomić osoby chcące się przyczynić do ulgi tylu nieszczęśliwym, że zostały przygotowane listy subskrypcyjne w biurach ck. ambasady, 7, avenue de l'Alma, i generalnego konsulatu Austro-Węgier, 21, rue Laffite, celem zbierania składek na rzecz „ofiar katastrofy Stryja".

Proszę przyjąć etc. etc.

Ambasador Austro-Węgier
Hoyos.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Zapraszam niniejszem Panie, zajmujące się szyciem bielizny dla pogorzelców Stryja i Liska, oraz te, które łaskawy współudział w naszej pracy przyjąć raczą, na sesyę mającą się odbyć we środę o godzinie 3 popołudniu (Sławkowska, Nr. 16, 2 piętro).

Dotychczas składki przyniosły 37 złr. 50 ct. Hr. Antoniowa Potocka ofiarowała sztukę perkalu, pani Juliuszowa Grossowa 18 sztuk bielizny dziecinnej, za co serdeczne Bóg zapłać.

Ogrom klęski, jaka dotknęła te dwa nieszczęśliwe miasta, wymaga pomocy energicznej i dużej; dochodzą nas wiadomości od naocznych świadków, którzy mieli sposobność dłuższy czas przypatrzeć się nie do opisania nędznemu położeniu mieszkańców Stryja i Liska, że skromna dotychczasowa pomoc z naszej strony jest prawie niczem wobec tego, czego stan obecny pogorzelców wymaga. Zaradzić złemu zupełnie nie w naszej mocy, ale przynieść cierpiącym ulgę choć w części przy dobrej woli zdołamy; dla tego zwracamy się z prośbą o przysporzenie nam środków materyalnych do ofiarności publicznej, a ja ze swojej strony ośmielam się prosić o liczniejsze zbieranie się w celu wspólnej pracy w domu moim.

W imieniu Pań zajmujących się szyciem dla Stryja i Liska. *Julia Tetmajerowa*,

Dział ekonomiczny.

Kolej Lwów-Bełzec. *Wiener Ztg* z dn. 2 bm. w części urzędowej ogłasza, że prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z innymi ministrami udzielił Towarzystwu kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej pozwolenie na utworzenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą „kolej Lwów-Bełzec (Tomaszów) z siedzibą w Wiedniu i statut potwierdził.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Wykaz za kwiecień 1886. Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 62 051·14; wpłynęło 784·47; zwrócono 1302·05. Stan z końcem miesiąca 61.533·56.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 98.471·74; wpłynęło 7065·31; zwrócono 5574·36. Stan z końcem miesiąca 99.962·69.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 203·327·94 złr.; spłacono 59.436·35; udzielono nowych złr. 61.126. Stan z końcem miesiąca 205.017·59.

Targ na zboże. Kraków, dnia 4 maja. Dowóz na dzisiejszy targ był mały.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica czerwona (hekt. 78 kilo)		10·—
„ żółta (hekt. 76 kilogr.)		9·75
„ jara (bez gwarancyi wagi)		9·—
„ biała (bez gwarancyi)		9·—
Żyto	6·90	7·10
Jęczmień węgierski		7·25

Targ na bydło. Wiedeń, dn. 3 maja. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 2928 sztuk bydła rzeźnego, w tem z Galicyi i Bukowiny 904, z Węgier 907, z prowincyj niemieckich 1117. — Z powodu większej liczby bydła ceny spadły na wszystkich gatunkach o 1 złr. na cetnarze metr. Płacono za galicyjskie po 50 do 56 złr., za węgierskie po 50 do 54 złr., za wyborowe po 56 do 60 złr., za niemieckie po 52 do 61 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Ponownie wybrany poseł do Rady państwa z powiatów Tarnow-Pilzno-Dąbrowa rozesłał do swoich wyborców następujące pismo:

Ponieważ mimo złożenia mandatu poselskiego do Rady państwa oświadczam, że o tenże mandat ponownie się nie ubiegam, nadto ponieważ mimo to, żem nietylko ani bezpośrednio, ani pośrednio na wyborców nie wpływał, aby mnie wybierali, owszem żem wprost przed wyborami oświadczył, iż mandatu nie przyjmę, — szanowni wyborcy wszystkich trzech powiatów na dniu 14 kwietnia b. r. ponownie obdarzyli mnie swem zaufaniem, składając w moje ręce mandat poselski; oświadczam obecnie, iż po gruntownem zastanowieniu się i zasięgnięciu rady tych, których o to radzić się wypadało, mandat poselski z okręgu wyborczego Tarnów-Pilzno-Dąbrowa przyjmuję i obowiązki posła sprawować będę, aby nie narażać wyborców i kraju na koszta, a powiaty na nowe walki.

Tarnów, 1 maja 1886.

Ks. dr. *Adam Kopyciński*
poseł.

Do *Dziennika Posn.* piszą z Warszawy o sprawach unickich na Podlasiu:

„Od czasu, gdy rząd jął się najsurowszego ostracyzmu, byleby zabić unię do szczętu, ludność Podlaska, ta pracowita, cicha, spokojna ludność unicka znajduje się w stanie rozgorączkowania, który, jak nas zapewniają osoby, świeżo stamtąd przybyłe, za lada sposobnością grozi wybuchem. Niestety, powodów do wyrobienia takiego stanu rzeczy nie brakło. Najpierw, rząd usunął sądownictwo od udziału w sprawach unickich, oddając je wyłącznej kompetencyi i samowoli organów policyjno-administracyjnych, które rozpoczęły swą akcyę od rozrywania t. z. małżeństw krakowskich. Z decyzyi tych władz wójci porozpisywali „nakazy", zmuszające małżeństwa, „nielegalnie" t. z. nie w cerkwi prawosławnej zawarte, do rozejścia się, przy czem mężów pozostawiono na miejscu, żonom zaś wskazywano miejsca pobytu w innych gminach, gdzie dostały się pod dozór policyjny.

Większość małżeństw nakazu nie usłuchała i dotąd żyje na miejscu, znalazła się jednak część, która czy to z obawy prześladowań, czy pod naciskiem stosunków miejscowych, decyzyi władz uległa i teraz znosić musi wszelkie następstwa przedwczesnego kroku. Oto bowiem z okoliczności świąt Wielkanocnych wielu małżonków zapragnęło odwiedzić swe połowice w miejscach ich przymusowego pobytu, przedostawali się więc tam ukradkiem, a do powracających strażnicy ziemscy, biorąc ich niby za złodziei, strzelali. Podobno w kilku miejscowościach powtórzyły się takie wypadki gwałtów, rezultatem których są nawet ranni i zabici. Naturalnie, takie rzeczy chyba na złagodzenie stosunków wpływać nie mogą! Ale o nich nic się u nas nie pisze, nic się głośno nie mówi, przeciwnie — wszystko jest trzymane w tajemnicy, a rusyfikacyjne organa prasy petersburskiej deklamują wciąż na temat o świetnych rezultatach rządów rosyjskich w Kongresówce.

„Pisałem niedawno o odkryciu przez władze w Warszawie sklepu wiktuałów pod firmą „Anna" na Brackiej, w którym unici podlascy mieli urządzić rodzaj kaplicy. Prześladowani na miejscu, aż tu i w taki sposób szukali bezpieczeństwa przed argusowem okiem szpiegów i krzywdzicieli! Sklep ten, po zdemaskowaniu go przez sławetnego Dobrjańskiego, a raczej po denuncyacyi Lisickiego — handel prowadziła żona tegoż — przez czas jakiś utrzymywany był przez szpiegów, jako pułapka na unitów. Zastawione jednak sieci nie złapały już nikogo, wieść bowiem o losach „Anny" szybko rozniosła się na Podlasiu i w Warszawie, tak iż firma utraciła klientelę zapewne wyznaniową, jak i handlową. Ostatecznie, Dobrjański w tych dniach sprzedał sklep jakiejś wdowie za 300 rs.

„Lisicka dotąd zostaje w 10 pawilonie cytadeli, gdzie ją na wszystkie strony badają, w sposób iście barbarzyński. Dość powiedzieć, że podczas śledztwa przyprowadzają do więzienia jej dzieci, pokazują je zdala i torturując moralnie, wymuszają zeznania. Zdaje się wszakże, że cała ta historya z „Anną", jakkolwiek do badań pociągnięto mnóstwo osób i więźniami zapełniono cele cytadeli, nie dostarczyła Dobrjańskiemu tak obfitego żniwa, jakiego zapewne się spodziewał.

„Sprawa o zaburzenia w Lublinie, z powodu pamiętnych w tem mieście gwałtów w kościele Dominikanów, ma być sądzona w tamtejszym sądzie okręgowym w dniu 5 b. m. Wiadomo, iż trzech księży z klasztoru dominikańskiego niezwłocznie wywieziono do północnych gubernij carstwa, teraz więc sądzone będą jedynie osoby, aresztowane za opór, stawiany policmajstrowi lubelskiemu przy wykonywaniu egzekucyi na księżach. Tak przynajmniej formułują oskarżenie władze tamtejsze, choć jak wiadomo, rzucanie kamieniami i bryłami lodu przez tłum na wojsko było tylko odpowiedzią na bagnety i strzały wojska".

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 4 maja. Izba niższa zaczęła rozprawę nad projektem do ustawy o pospolitem ruszeniu. Referent komisyi Muennich położył nacisk na konieczność zorganizowania pospolitego ruszenia jeszcze w czasie pokoju. — Minister honwedów Fejervary bronił w dłuższej mowie wniosku rządowego.

Buda-Peszt, 4 maja. Według wykazów węgierskich kas rządowych bilans pierwszego kwartału b. r. jest o 3,925 279 złr. korzystniejszy, niż pierwszego kwartału r. 1885.

Ateny, 4 maja. (Doniesienie *Ag. Havasa*). Dotychczas reprezentanci pięciu mocarstw nie opuścili Aten. W ambasadach nie widać przygotowań do odjazdu. Obiega pogłoska, że niektórzy z reprezentantów otrzymali polecenie oczekiwania nowych instrukcyj, zanim rząd grecki urzędownie o odjeździe zawiadomią. Właśnie zawinął do Pireu włoski statek awizowy, przybywający z zatoki Suda.

Ateny, 4 maja. Podług *Ag. Havasa* utrzymuje się pogłoska, że reprezentanci pięciu mocarstw otrzymali instrukcye do oświadczenia, iż się zadowolnią zaręczeniem Francyi co do zobowiązań, jakie Grecya wobec niej na siebie przyjęła.

Ateny, 4 maja. Doniesienie *Ag. Havasa*: Sytuacya staje się coraz więcej zawiłą. Porozumienie się między Delyannisem a reprezentantami pięciu mocarstw jest nieprawdopodobne, bo Delyannis upiera się przy tem, że rząd sam i wyłącznie ma wykonać program zmieniony, gdyż każde inne postępowanie podług wskazówek, zawartych w ultimatum, byłoby uważanem za wymuszone naciskiem. Podług zdania opozycyi, nawet sam król nie może żądać od gabinetu, aby się podał do dymisyi, gdyż posiada zaufanie większości parlamentu.

W obec tak naprężonej sytuacyi koniecznem jest silne ministerstwo, aby utrzymać na wodzy namiętności ludu, który mógłby się dać unieść do czynu rozpaczliwego. Utworzenie innego, a silnego gabinetu jest niemożliwem, jeżeli mocarstwa nie zmienią swego postępowania, które uchodzi za wynik li tylko ciasnych i osobistych zapatrywań niektórych posłów zagranicznych.

Canea, 4 maja. Konsul francuski zaprzecza urzędownie pogłosce, żeby Francya była przyrzekła Grecyi jakiekolwiek nabytki terytoryalne w razie rozbrojenia. Mouy działa w tym kierunku, aby mocarstwom przyrzeczono bezzwłoczne rozbrojenie.

Belgrad, 4 maja. Doniesienie, jakoby toczyły się narady nad zniesieniem niektórych dyplomatycznych reprezentacyj Serbii za granicą, tudzież drugą wiadomość, że Mijatowicz rokuje z reprezentantami Laenderbanku o nową pożyczkę i zamyśla specyalnego w tej sprawie delegata wysłać do Paryża, uznają w sferach kompetentnych za pozbawioną wszelkiej podstawy.

Belgrad, 4 maja. Ukaz królewski zarządza zniesienie sądów doraźnych w okręgach, w których były zaprowadzone, tudzież przywrócenie zawieszonej swobody druku i zgromadzeń.

Konstantynopol, 4 maja. Ponowny okólnik W. Porty wskazuje na ostatni okólnik Delyannisa do prefektów, obudzający nadzieję, iż hellenistyczne aspiracye będą zaspokojone.

Berlin, 4 maja. Niemcy i Anglia ułożyły linię demarkacyjną, celem odgraniczenia sfery wpływu w zachodnim Oceanie Spokojnym. Oba państwa zobowiązały się z leżących po za tą linią części dawniejszych nabytków ustąpić, nowych nabytków nie czynić, ani też rozszerzeniu wpływu drugiej strony w obrębie tych granic się nie sprzeciwiać. Dalej ułożono deklaracyę co do wzajemnego swobodnego ruchu handlowego w niemieckich i angielskich posiadłościach i krajach, pod opieką ich stojących w zachodnim Oceanie Spokojnym.

Paryż, 4 maja. Freycinet polecił reprezentantom zagranicznym Francyi, żeby rządom zakomunikowali, iż Mouy w Atenach otrzymał polecenie kategorycznego przypomnienia Delyannisowi, że Francya nie czyniła mu żadnych przyrzeczeń ani też ofiarowała się z pośrednictwem, tylko kładąc nacisk na przyjazne uczucia, doradzała w myśl żądania mocarstw szybkie rozbrojenie.

Paryż, 4 maja. Według pogłosek przygotowują się reprezentanci pięciu mocarstw do tego, by wsiąść na okręta, gdzie oczekiwać będą nowych instrukcyj swych rządów. Wczoraj w południe zebrali się byli na konferencyę. Usiłowania wszelkie, by Delyannisa nakłonić do ustępstw, nie odniosły skutku.

Berna, 4 maja. W kantonie Neuenburg wybrano 80 liberalnych i 24 konserwatywnych kandydatów do wielkiej rady.

Londyn, 4 maja. Izba gmin przyjęła po krótkiej rozprawie budżet dochodów w drugiem czytaniu. Również w drugiem czytaniu przyjęła wniosek rządowy o zmianie dotychczasowej ustawy o egzaminowaniu i kwalifikowaniu lekarzy. Według nowej ustawy świadectwa uniwersytetów w koloniach lub za granicą będą uznane za zupełnie ważne, jeżeli odnośne kraje postępują sobie w tej mierze z równą wzajemnością.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 4 maja 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	—·—
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	103·50	103·55
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	287·60	287·60
„ „ węgierskie	292·75	292·75
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	—·—	101·25
Akcye Karola Ludwika	200·75	198·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	234·25
Anglo-bank	—·—	115·—
Union	—·—	72·—
Bankverein	—·—	—·—
Staatsbahn	232·25	231·—
Elbethalb.	149·—	148·50
Tramway	203·50	203·40
Länderbank	—·—	224·75
Alpine	—·—	36·25
Marka	—·—	—·—
Rubel	—·—	123·50
Dukat	—·—	—·—
Berlin d. 4 maja 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	466·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

Kraków, dnia 4/5. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 60	124 20
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 40	61 80
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 40	95 40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 50
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	99 25	100 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92 60	93 60
5% „ „ „ „ „	100 85	101 45
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 50
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	101 50	102 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 50	100 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 25
4% „ likwid. „ . „ „ 100	90 25	91 25
Lwów, dnia 3/5. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 —	102 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	94 75	95 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	96 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 35	99 85
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za zł. 100	99 50	100 —

Warszawa, dnia 3/5. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	91 50
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	100 30
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	96 15
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	95 80
Wiedeń, dnia 3/5. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 45	85 60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 50	85 65
4% „ „ złota . . . „ „ 100	114 40	114 60
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 70	101 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 25	129 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 75	139 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 —	170 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	103 50	103 65
5% „ papierowa . . . „ „ 100	95 —	95 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 25	117 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 75	119 —
„ „ „ „ 50 „ „ 100	118 25	118 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 —	124 80

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 20	105 70
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 20	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 80
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31 80	32 20
0% Losy Tureckie pr. 400 „ „ „ 1	18 —	18 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 50	103 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 60	102 20
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 —	128 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 70	100 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 90	101 20
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 80	101 20
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	98 85	99 10
4% Banku hip. węg. z premia „ „ 100	103 —	103 40

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 75	102 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	118 50	118 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 20	101 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 20	103 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 80	84 20
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 50	92 75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 80	124 30
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 10	101 60
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 25	157 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 40	101 70
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 —	101 40
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 25	74 50
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 —	177 50
Klary . . . „ 40 „ m. k.	44 50	45 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 25	119 75
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	17 70	18 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	47 75	48 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 10
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 10	9 30
Rudolfa . . . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . na 200 zł.	115 25	115 75
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	108 75	109 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	287 50	288 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	292 75	293 —
14·50	Laenderbank . . „ 200 „	223 75	224 25
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	878 —	880 —
—·—	Unionbank . . . „ 100 „	72 25	72 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . na 200 zł.	193 50	193 —
152·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2377 —	2382 —
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	217 —	217 25
13·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	204 75	205 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	234 50	235 —
11·50	Elżbiety . . . „ 200 „	247 25	247 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	154 25	154 75
9·50	Rudolfa . . . „ 200 „	191 75	192 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	190 75	191 25
30 fr.	Staatseisenbahn . . „ 200 „	284 20	284 70
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	108 —	108 25
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	446 —	448 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . za sztukę	5 93	5 95
	20-to Frankówki . . „ „	10 02	10 04
	20-to Markówki . . „ „	12 36	12 38
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 20	10 22
	Funty szterlingi . . „ „	12 56	12 61
	Banknoty włoskie . . „ „	50 —	50 05
	Ruble papierowe . . za 100 sztuk	123 75	124 —

Jako przywiązany syn czuję się w obowiązku po stracie ukochanej Matki serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy swojem współczuciem boleść moją złagodzić potrafili, a mianowicie Wielebnemu Duchowieństwu miejscowemu i okolicznemu za łaskawy udział w obrzędzie pogrzebowym, W. Panu Dr. Łuckiemu i gronu Szanownych Pań za ich najtroskliwszą opiekę nad chorą i ofiarną zabiegliwość po jej śmierci. Wreszcie cechom i wszystkiej pobożnej Publiczności zasyłam szczere „Bóg zapłać!“

655 1 *Michał Slebarski.*

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym ś. p. Karoliny Rudnickiej i złożyli dowód serdecznego współczucia, łagodzącego choć w części ciężki smutek rodziny po stracie najdroższej osoby ze swego grona, wszystkim, a w szczególności Duchowieństwu, i zacnym, szlachetnym Sąsiadom i Przyjaciołom składa niniejszem serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!“

656 1 *Rodzina.*

Do „poety“, umieszczającego swe „poezye“ w „nadesłanem“ *N. Reformy.*

Powiedz mi drogi panie, pocoś to napisał?
Twym rymem nawet dzieckabyś nie ukołysał.
Gdy kto twe wiersze czyta, aż go serce boli,
Że pieniądze wyrzucasz, boć lepiej niedoli
Otrzeć łzy i dać grosze w śmiecie wyrzucone
Na wygnańców, lub miasta w kraju popalone.
Tak mój panie Gozdawita,
Powiedz twojej Muzie kwita,
A ja powiem: z łaski boskiej
Dobrześ zrobił Gołębiowski! 662 1

Pomieszkanie

na I piętrze pod l. 1, ulica Batorego z 7 pokoi z przynależytościami — jest do wynajęcia od 1 lipca lub czerwca b. r. Wiadomość u właściciela tamże.

660 1 3

Wygnaniec z Prus

Teodor Nowakowski, malarz kościelny i pokojowy, osiadł w Krakowie; mieszka przy ulicy św. Jana Nr. 32. Poleca się Szanownej Publiczności i Wielebnemu Duchowieństwu celem wykonywania wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących, ręcząc za rzetelną pracę, szybkie wykonanie i ceny przystępne.

661 1 13

Fortepian

wiedeński Girikowsky, najnowszej konstrukcyi, prawie nowy, jest do sprzedania za 250 złr. Ulica Floryańska Nr. 5.

657 1 3

Prezes

Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Jaśle

zawiadamia Członków, iż nadzwyczajne posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia odbędzie się w Jaśle dnia 13 maja b. r. o godzinie 10 zrana.

Na porządku dziennym wybór Dyrektora.

654 1 *Kotarski.*

Miasteczko **Majdan** pod Kolbuszową poszukuje Doktora Medycyny, któremu ofiaruje się płaca roczna 300 złr., tudzież mieszkanie i opał bezpłatnie. — Bliższej wiadomości udziela Zwierzchność gminna w Majdanie.

658 1 3

PIERNIK HIGIENICZNY
L. CZYŃSKIEGO
w Jarosławiu

usuwa wszelkie dolegliwości narządu trawienia.

Świadectwo. Świadczę p. Czyńskiemu, że jego pierniki higieniczne miały w domu moim najlepsze rezultaty.

Gumniska. Księżna z Lubomirskich Izabella Sanguszkowa.

Cena za sztukę 20 centów.
Do nabycia we wszystkich handlach i aptekach.

F. W. Bowen & C.
I. Basinghall Street
London E. C.

Upraszamy o nadsyłanie próbek wszelkiego gatunku pierza z podaniem cen

330 18 29

TRAWA MIODOWA
(*Holcus lanatus*)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. 50 ct.**, przy zakupnie naraz **10 korcy**, dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bukowicz, w Bochni.** 241 24 26

Tutki do papierosów
z handlu
H. Wierzyckiego w Tarnowie

są do nabycia: 364 9 24

w Bieczu N. Domagalski, w Dąbrowy J. Wojciechowski, w Dębicy S. Serednicki, w Dobromilu N. Grotowski, w Gorlicach S. Muszyński, w Jaśle W. T. Brągiewicz, w Jarosławiu J. Krempa, w Nowym Sączu Gazan, w Pilźnie M. Czerwiński i A. Misiąg, w Przeworsku S. Rejmański, w Rzeszowie E. F. Arvay, w Radomyślu Bartoszyński, w Ropczycach W. Kwiatkowski, w Sokalu A. W. Grot, w Ustrzykach M. Batkowska, w Zakliczynie Szymanowicz, w Żywcu Pawluszkiewicz.

Pierwszy Skład materyałów aptecznych, chemikaliów, kosmetyków i innych materyałów w skład drogeryj wchodzących

Edwarda Kräutlera
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 38.

Rozgałęzione stosunki z pierwszorzędnemi domami tak zagranicznemi jak krajowemi umożebniają mi zadość uczynić wszelkim wymaganiom Szanownych kupujących. Za dobroć materyałów i szybką ekspedycyę ręczę.

Utrzymuję także na składzie oryginalną HERBATĘ karawanową Wassylego Perłowa i Synów w Moskwie, Koniaki, Rumy i t. d. 650 1 12

L. 19,736.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1886/7 nadanych będzie 5 galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych,

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“ i za pośrednictwem wszystkich szkół średnich.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **31 maja 1886.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 23 kwietnia 1886.

663 1 3 *Grott.*

Przez wysoki rząd **Jego Król. Mości**
KRÓLA Szwedzkiego
uprzywilejowany Dr. Fr. Lengiela
BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.

225 11

Marka ochronna.

R. Strassnicky'ego
dietetyczne PIWO słodowe

analizowane przez p. docenta dra **Kratschmera.**

Najsławniejsze i najznakomitsze powagi świata lekarskiego w rodzaju radcy dworu **prof. v. Bamhergera**, radcy dworu prof. **Brauna v. Fernwald**, radcy dworu prof. dr. **Th. Billrotha**, prof. **Alberta**, radcy rządowego prof. **Schnitzlera**, prof. **Hofmokla**, jednogłośnie oświadczają w swoich na piśmie złożonych sprawozdaniach, iż dyetetyczne piwo słodowe znakomitym jest **środkiem odżywczym i leczniczym** w zupełnej uporczywej niedokrewności, powstałej wskutek długotrwałych spraw chorobowych u osób osłabionych i wychudłych, w **cherchach piersiowych** i t. d. W nadspodziewany sposób działa skutecznie „Dietetyczne piwo słodowe“ w chorobach kobiecych i w zołzach u dzieci, a w ogóle nadaje się do szybkiego zrestaurowania rekonwalescentów po każdej ciężkiej chorobie.

Listy uznania są w moim kantorze do przejrzenia.

Cena flaszki w Wiedniu, wraz z sposobem użycia, z zapakowaniem i dostawą franco na kolej lub statek 50 ct. Skrzynki próbne po 5 flaszek 2 złr. 80 ct.

Główny skład i piwnice:
Wiedeń, Ober-Döbling, Nussdorferstr. Nr. 29, w własnym domu.

Składy w Krakowie Konst. Wiszniewski, apt. Edward Radler apt., Józef Trauczyński apt., Wiktor Redyka apt.; we Lwowie S. Rucker apt., A. Sklepiński apt., J. Beiser apt.; w Tarnowie Fr. Węgrzynowski apt., W. L. Chodacki apt.; w Rzeszowie Ant. Karpiński apt.; w Jarosławiu J. Rhom apt.; w Przemyślu Al. Mańkowski apt.; w Sanoku Jan Zarewicz apt; w Samborze J. Aleksiewicz apt.; w Stryju Leon Gärtner apt.; w Oświęcimiu Antoni Polaczek apt.; w Brodach Adolf Latainer apt., M. Kulak apt.; w Tarnopolu Herm. Kahane apt.; Leo Fleischmann apt. 412 8 9

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż moją **pracownię blacharską i skład**, istniejący w Krakowie od lat 10, przeniosłem z ulicy Szewskiej do domu własnego

Rynek główny l. 24 *(naprzeciw odwachu).*

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o takowe nadal, polecając własnego wyrobu: przyrządy kąpielowe, jako to: Wanny, Sitzbady najnowszej i najwygodniejszej konstrukcyi, Bidety, Parówki, Prysznice; — Filtry, Lodownie; wielki wybór Wieńców i Kwiatów metalowych; wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Pokrywa dachy i przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye, wchodzące w zakres mego zawodu, ręcząc za każdą robotę.

Cenniki illustrowane na żądanie rozsyłam darmo.

Z głębokim szacunkiem

553 6 30 *Władysław Kosydarski.*

Wyroby moje nagrodzone były na wystawach.

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy

W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych

Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż

po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.

O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem

Fabryka ubiorów mezkich i dziecinnych.
47 29 43 **Heilmanna Kohna i Synów.**

POEZYE
ADAMA MICKIEWICZA

wydanie kompletne w 4 tomach na ładnym satynowanym papierze opuściły prasę nakładem **Księgarni Polskiej** we Lwowie w **najtańszem wydaniu.**

Cena za 4 tomy **1·60**, w eleganckiej oprawie **2·50**,
(po za Lwowem o 10 ct. więcej na list frachtowy i opakowanie.)
Zamawiający naraz 5 egzemplarzy z dołączeniem należności otrzymają posyłkę **franko.**

Zamówienia należy adresować:
Do **Księgarni Polskiej**, Lwów, 14, plac Halicki.

W tejże księgarni nabyć można:
Największe arcydzieło **Wiktora Hugo:**
NĘDZNICY,
romans w 10 tomach, w cenie zniżonej z 12 złr. na **3** złr. 41 20 0

Niniejszem podajemy do wiadomości, że następujące firmy zastępują naszą fabrykę:

Kraków: Adolf Hochstim,
Tarnów: M. Lipschitz,
Lwów: Franciszek Zagórski, Grodecka Nr. 9,
Czerniowce: F. C. Langenhahn,
Warszawa: Franciszek Goerke.

Z poważaniem
Fabryka wyrobów cementowych i marmur. mozaik
w Szczakowy.

620 2 2

Główna wygrana ewent. 500,000 marek.

Ogłoszenie szczęścia.

Wygrane poręcza państwo.

Zaproszenie do udziału w wygranych
na wielkiej loteryi przez państwo Hamburg poręczonej,
na której
9 milionów 880,450 marek
z pewnością wygranemi być muszą.

Wygrane tej bogatej loteryi pieniężnej, która według planu tylko 100,000 losów obejmuje, są następujące, mianowicie:

Największa wygrana jest w pomyślnym wypadku **500,000** marek.

Premia	300,000 marek	26 wygranych	po 10,000 marek
1 wygrana	200,000 „	56 wygranych	po 5000 „
2 wygrane	po 100,000 „	106 wygranych	po 3000 „
1 wygrana	90,000 „	253 wygranych	po 2000 „
1 wygrana	80,000 „	512 wygranych	po 1000 „
2 wygrane	po 70,000 „	818 wygranych	po 500 „
1 wygrana	60,000 „	150 wygranych po 300, 200, 150 marek,	
2 wygrane	po 50,000 „	31720 wygranych po 145 marek,	
1 wygrana	30,000 „	7990 wygranych po 124, 100, 94 marek,	
5 wygranych	po 20,000 „	8850 wygranych po 67, 40 i 20 marek,	
3 wygrane	po 15,000 „	razem 50,500 wygranych.	

które w przeciągu niewielu miesięcy w **7** oddziałach **z pewnością** wyciągnięte będą.

Główna wygrana 1ej klasy wynosi **50,000** marek, w 2ej klasie podnosi się na **60,000** marek, w 3ej klasie na **70,000** m., w 4ej na **80,000** m., w 5ej na **90,000** m., w 6ej na **100,000** m., w 7ej na **200,000** m., a z premią wynoszącą **300,000** marek, ewentualnie na **500,000** marek.

Na **pierwsze ciągnienie,** oznaczone **urzędownie,** kosztuje
cały los oryginalny tylko 3 zł. 60 ct. w. a. albo 6 marek,
połowa losu oryginalnego tylko 1 zł. 80 ct. w. a. albo 3 marki,
ćwiartka losu oryginaln. tylko 90 ct. w. a. albo 1½ marki;

te **losy oryginalne przez państwo poręczone** (nie zakazane promesy) z dołączeniem **oryginalnego planu,** po frankowanem nadesłaniu należytości lub za zaliczką pocztową nawet do najdalszych okolic przezemnie rozsyłane będą.

Każdemu z biorących udział **zaraz** po odbytem ciągnieniu przesyłam **urzędową** listę ciągnień nawet **bez zażądania.**

Plan z herbem państwa, w którym wkładki i podział **wygranych** na 7 klas jest uwidoczniony, przesyłam **naprzód darmo.**

Wypłatą i przesyłką wygranych pieniędzy
zajmuję się **sam wprost** do interesowanych punktualnie i **pod ścisłą dyskrecyą.**

Każdy obstalunek uskutecznić można przekazem pocztowym lub listem rekomend.

Upraszam zatem wszelkie zlecenia z powodu wkrótce nastąpić mającego ciągnienia, najdalej do **20 maja b. r.** z zaufaniem przesyłać pod adresem:

Samuel Heckscher senr.,
Banquier u. Wechsel-Comptoir in HAMBURG. 511 8 16



ZYGMUNT WASILKOWSKI

Agent na Galicyę Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego,

asfaltuje: podwórza, sienie, korytarze, chodniki, podesta, stajnie, wozownie, oranżerye, balkony, tarasy, kuchnie, spiżarnie, pralnie i t. p. roboty, w zakres fachu jego wchodzące, rodzimemi asfaltami **limmerowskim** i **włoskim**, tak w **Krakowie, Lwowie** jak i **na prowincyi.** Wykłada **tynkiem asfaltowym** stare zawilgocone mury.

Szczególniej poleca **warstwy oddzielające (izolacyjne)** na fundamenta nowo budujących się domów (na 10 milim. grubości z czystego asfaltu z domieszką 8% goudronu i 25% rzecznego piasku) jako niezawodny sposób przecięcia wilgoci.

Kilkunastoletnia praktyka moja w tym zawodzie zapewnić może WPP. architektom, budowniczym, inżynierom, oraz WPP. właścicielom dóbr i kamienic, potrzebny pośpiech, ścisłość i dokładność w wykonanych robotach przezemnie.

Adres: Kraków, ulica Dietla Nr. 17. 489 7 12

WIELKI SKŁAD
DAWIDA BUCHNERA

w KRAKOWIE, *Stradom Nr. 23,*

poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych, dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje je po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaję z szacunkiem

533 8 25 *Dawid Buchner.*

Ważne dla pp. właścicieli maszyn i ekonomów!

Oferujemy franko do każdej stacyi kolejowej w kraju: **podwójnie odkwaszony olej wulkaniczny**, jako najtańsze smarowidło do wszelkich maszyn i w ogóle do każdego przemysłu, za 100 klg. złr. 18 z beczką.

Hübner i Hanke
376 15 0 we Lwowie.

Zniżone ceny.

Z powodu zupełnego zwinięcia interesu masarskiego wysprzedaję znaczny zapas słoniny i starego sadła **po 32 centy za jeden funt**. Wysprzedaż trwać będzie krótki czas w sklepie przy placu N. M. Panny.

634 3 3 *Wiktor Armółowicz.*

Parcele budowlane

są do nabycia przy ulicy Topolowej (lewa strona) i ulicy Rakowieckiej, w cenie od 6 do 20 złr. za sążeń. Bliższej wiadomości udziela Wny P. adwokat **Dr. Leszko**, linia A-B, dom W. Sawiczewskiej II piętro. 648 2 2

Letnie mieszkania

do wynajęcia od 1 maja we dworze w **Przegorzałach szlacheckich.** Bliższa wiadomość u właściciela **Stanisława Feintucha** w Krakowie, Rynek Nr. 6, „Szara Kamienica“.

630 3 3

KRYNICA.
Dwa domy

są zaraz do sprzedania.

Wiadomość na miejscu w domu „pod Morskiem Okiem“.

594 5 6

Materye na suknie

tylko z silnej wełny owczej,
dla mężczyzny średniego wzrostu
3·10 metra na jedno ubranie

za złr. **4.96** z dobrej wełny;
„ „ **8.—** z lepszej wełny;
„ „ **10.—** z wyborowej wełny;
„ „ **12.40** z najlepszej wełny.

Pledy podróżne po złr. 4, 5, 8 do 12 za sztukę. — Wyborne ubrania, pantalony, narzutki, materye na surduty i płaszcze od deszczu, materye tyflowe, loden, commis, kamgarnowe, szewioty, trykoty, sukna bilardowe, sukna damskie, peruwieny, doskiny poleca

Założony **Jan Stikarofsky,** — 1866. —
Skład fabryczny w Bernie (morawskiem).

Wzory franko. Karty z wzorami dla panów krawców niefrankowane.

Przesyłki za zaliczką powyżej 10 złr. **franko.**

Mam zawsze skład sukna wartości 150.000 złr. i rozumie się iż przy moim światowym interesie pozostają zawsze resztki od 1 do 5 metrów; obecnie jestem zmuszony takie resztki po **znacznie zniżonych cenach produkcyi** sprzedawać. **Wzorów tych resztek nie mogę rozsyłać,** za to jednak resztki, które się nie podobają, będą **wymienione,** albo **pieniądze zwrócone.** (Zwracam uwagę, że inne firmy także wymieniają resztki, może za gorszy towar, ale pieniędzy nie zwracają.)

Wskutek **naśladowania** przez **firmy niezdolne do dobrej produkcyi** albo **oszukańcze,** czuję się spowodowanym, zaniechać inserowania i proszę przeto pp. Komitentów, aby **moją poważną firmę zachowali w pamięci** i w razie potrzeby zaszczycili mnie znowu cennemi swemi zamówieniami, które zawsze najstaranniej wykonam.

Korespondujemy w języku niemieckim, czeskim, węgierskim, polskim, włoskim i francuskim. 292 18 24

SALON MÓD
HELENY TELESZNICKIEJ
w Krakowie,
ul. Grodzka Nr. 26, II piętro,

poleca WW. Paniom najświeższe **kapelusze** wiosenne i letnie, wykonywa również **suknie damskie** według najświeższych żurnali. — Ceny umiarkowane. — Zamówienia na prowincye szybko wykonywa.

573 5 10

Prawdz. węgierskie wino naturalne!

rozsyłam za **zaliczką** w beczkach od 10 litrów wzwyż:

dobre stare wino stołowe białe po 24 ct. za litr
wyborny 1862 r. „ „ 28 „ „ „
Riesling 1872 r. „ „ 35 „ „ „
Ruster Ausstich „ „ 55 „ „ „
„ Ausbruch tłuste słodkie „ 75 „ „ „

Czerwone wina w najlepszych gatunkach od 25 ct. wzwyż, śliwowica prawdziwa syrmijska 70 ct. do 1 złr. 20 ct. za litr. Borowiczka (jałowcówka) trenczyńska od 80 ct. do 1 złr. 50 ct.

Beczki policzam najtaniej po cenie kosztu i przyjmuję je w dobrym stanie opłatnie koleją tutaj napowrót po obliczonej cenie. Restauratorom przy zakupnie najmniej za 100 złr. udzielam 5% zniżki. Przy zamówieniach proszę o dokładne podanie stacyi kolejowej. **Ig. Spitzer,** właściciel winnic i piwnic w Preszburgu (w Węgrzech). 529 6 0

Magazyn i pracownia
konfekcyj damskich
pod firmą
CIEHULSKI i GONIAKOWSKI
w Krakowie, ulica Bracka Nr. 6,
poleca 597 3 25
skład okryć według najnow. modeli paryskich.

Wszelkie zamówienia wykonywa w najkrótszym czasie.

Potrzebne są
panienki
uzdolnione w krawieczyznie damskiej.
Plac Maryacki Nr. 3. 641 2 3

FARBY

olejne, wodne i do porcelany, pendzle, płyny, w magazynie
F. SZUKIEWICZA
Kraków, Rynek A-B.

POSADZKA

różnego rodzaju, wyrobu doskonałego jest w wielkim zapasie i po tanich cenach do nabycia.

MAURYCY LANGROCK
Grodzka 46.
645 2 6

W niezliczonych przypadkach wypróbowany środek domowy:
„prawdziwy
Pain-Expeller
z kotwicą“
powinien znajdować się w każdym domu w zapasie.
Cena 40 centów.